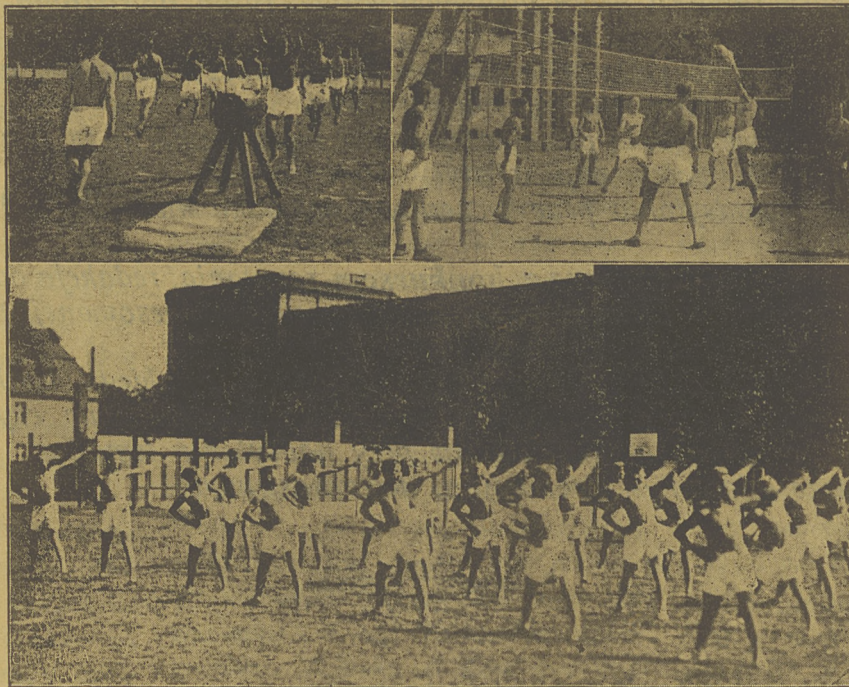




ORGAN TYGODNIOWY WOJEWÓDZKICH  
KOMITETÓW W. F. i P. W.  
POZNAŃ ————— TORUŃ



Ćwiczenia 2-tygodn. kursu informacyjnego  
w. f. w poznańskim Okręg. Ośrodku W. F.

# !!! KONKURS „JUNAKA“ !!!

Pierwsze odgłosy naszego **konkursu** przeszły wszelkie oczekiwania! Tak z samego Poznania, jak i z całej Wielkopolski i Pomorza, ba, nawet z całej Polski napływają do redakcji stopy listów w sprawie konkursu.

Zaczęliśmy więc pod szczęśliwą gwiazdą. Rzecz charakterystyczna, że największe zainteresowanie budzą tematy I, II, III i IV jako najpopularniejsze i najłatwiejsze do opracowania. Temat V jest już tematem poważniejszym, wymagającym pewnego namysłu i zastanowienia — niewątpliwie po pewnym czasie dopiero coś konkretnego o nim będzie można powiedzieć.

W każdym razie widzimy, że konkurs tego rodzaju był potrzebnym — dał bowiem z jednej strony możliwość szerokiemu ogółowi do „wypowiedzenia się“, a dalej niewątpliwie przyczyni się do wykrzesania wielu nowych, cennych myśli i rad.

Postaramy się więc na poruszone pytania na tem miejscu odpowiedzieć.

A więc udział w **konkursie** jest dostępny dla **wszystkich**, nie tylko dla abonentów i czytelników „Junaka“.

Tematy muszą być podpisane godłem a w osobnej zapieczętowanej kopercie z wypisanem godłem, należy nadesłać imię i nazwisko oraz adres autora.

Pisać należy po jednej stronie arkusza z zachowaniem marginesu.

Dopuszczalne są prace pisane odręcznie, **tylko wyraźnym pismem**, najlepiej jednak na maszynie.

Objętość prac podaną w zeszłym n-rze należy rozumieć w przybliżeniu, drobne różnice nie wpływają na ocenę.

Oceniać się będzie przede wszystkim **myśl** zawartą w temacie i jej realną wartość, potem dopiero styl.

Termin nadsyłania prac w żadnym wypadku nie może być przekroczony.

Na wszelkie, związane z **konkursem** zapytania, redakcja odpowiada na tem miejscu. Listownie, za nadesłaniem zaadresowanej pocztówki lub koperty ze znaczkiem pocztowym.

Redakcja będzie stale informowała ogół o przebiegu konkursu za pośrednictwem „Junaka“, każdy niech więc go dokładnie czyta, gdyż w ten tylko sposób uniknie błędów przy nadsyłaniu tematów.

Dalsze wiadomości podamy w n-rze następnym.



## Nie tędy droga

Dotychczas miejsce to służyło do krzewienia wśród naszego społeczeństwa w Wielkopolsce i na Pomorzu idei w. f. i p. w. — Takim bowiem jest charakter naszego pisma i to sobie poczytujemy za pierwszy obowiązek.

Dzisiaj, z wielką cprawda przykrością, musimy odstąpić od ustalonej linii i wyjątkowo poświęcić kilka słów dziedzinie, która nas, zasadniczo jako rzeczników w. f. i p. w., nie obchodzi i obchodzić nie powinna. — Jesteśmy zmuszeni mówić o... polityce!

My — pismo czysto fachowe, apolityczne, ideowe! — My o polityce? — A jednak to prawda.

Uważamy za swój obowiązek zabrać głos, w sprawie bardzo dla nas smutnej, a dla w. f. i p. w., które my reprezentujemy, bardzo szkodliwej.

Na terenie naszych województw są w całej pełni przygotowania do wyborów do rad miejskich. Akcja przedwyborcza toczy się też i w Poznaniu.

Różne stronnictwa politykują, agitują, zwalczają się i t. p., jak to zwykle przed wyborami.

Zasadniczo nas to nie powinno wcale obchodzić, gdyż polityka jest dla nas dziedziną tak daleką, jak chyba żadna inna.

Zaszedł tymczasem na terenie Poznania wypadek, który do machinacji politycznych wciąga sfery w. f. i p. w. — Jest to rzecz niedopuszczalna i godna najwyższego potępienia.

Kilka osób, znanych w sferach w. f. i p. w., zwołało zebranie, mające na celu przeprowadzenie do rady miejskiej swych kandydatur głosami członków w. f. i p. w.

Co gorsza, osoby te rzekomo wystąpiły w imieniu różnych związków sportowych i p. w., mimo, że podług zasiągniętych przez nas informacji, żaden ze związków nie dał im w tej sprawie żadnego upoważnienia.

Jasną jest rzeczą, że ludzie ci chcą dla własnych interesów wprowadzić w stosunki sportowe Poznania politykę, — rzecz bezwarunkowo niedopuszczalną, z czem zgadza się cała prasa bez różnicy przekonań.

Polityki mamy dość. Mamy już nawet za dużo. Wtargnęła ona prawie we wszystkie dziedziny życia społecznego; — dotychczas jednak sport polski potrafił się jej oprzeć. Usiłowania tego rodzaju, jakie miały miejsce w Poznaniu, powinny też spotkać się ze stanowczą odprawą całego społeczeństwa, a szczególnie najbardziej zainteresowanych związków sportowych i p. w.

W. F. i P. W. jest terenem lojalnej pracy nad podniesieniem tężyzny fizycznej i gotowości obronnej narodu.

Jest terenem, gdzie właśnie ludzie najróżniejszych zapatrywań mogą zgodnie pracować dla jednego celu.

Wśród sportowców znajdziemy ludzi, reprezentujących wszystkie klasy społeczne i wszystkie zawody, ludzi, o wręcz nieraz odmiennych interesach gospodarczych; nigdy jednak nie miały miejsca w sporcie polskim wypadki walk politycznych.

W. f. i p. w. jest koniecznością państwową; jest ośrodkiem do wzmocnienia państwa; jest dostępnem dla wszystkich i jest całkowicie apolitycznym. Takim też musi pozostać.

Więcej nawet, jest terenem łagodzenia różnic partyjnych i poli-

tycznych, przez zgodną współpracę dla dobra państwa.

Tak, jak dbamy w sporcie o amatorstwo, tak samo powinniśmy przestrzegać zasad apolityczności.

Żąda tego od nas zresztą społeczeństwo sportowe, które nie da się prowadzić na pasku ludzi, o wybujałej ambicji osobistej, dla której poświęcają oni dobre imię sportu polskiego.

Tam, gdzie jest wychow. fiz. i przysp. wojsk., tam nie może być żadnej polityki!

Wypadek ten zdarzył się w Poznaniu... Dochodzą nas jednak wiadomości, że i na prowincji istnieją tego rodzaju usiłowania, które jednak dotychczas na szczęście nie przybrały realnych kształtów.

Mamy też nadzieję, że skończy się tylko na bezowocnych usiłowaniach. W każdym jednak razie zaznaczamy, że rzeczą instytucyj naczelnych w tej dziedzinie na prowincji, a więc przede wszystkim Pow. i Miejskich Komitetów W. F. i P. W., oraz Pow. Komendantów P. W. jest kategoryczne wystąpienie przeciwko krokom podobnego rodzaju.

Sport polski nie może stracić charakteru ideowego; — wszelkimi środkami należy więc tę ideowość zachować. Tembardziej, że próby jej podkopania wychodzą nie od ogółu sportowców, a jedynie od szkodliwych jednostek i to przeważnie dla celów czysto osobistych, nic z dobrem w. f. i p. w. nie mających wspólnego.

Nie wolno nikomu swych wpływów z racji zajmowania naczelnych stanowisk w w. f. i p. w. używać do celów politycznych. Nie wolno nikomu!



J. FLISAK.

## Organizacja ruchu sportowego na wsi

W chwili obecnej, kiedy sport stał się „chlebem powszednim” nieomal wszystkich warstw społecznych, sły-  
szy się jeszcze tu i ówdzie takie py-  
tanie: „Cóż wieś może mieć wspólnego ze sportem?”

Przecież rozporządza zawsze wielkimi zapasami czystego powietrza, przepojonego wonią pól i żywiczych lasów, odżywia się prostem lecz zdrowymi pokarmami ma też nadmiar pracy a raczej ruchu fizycznego.

Prawda, że mieszkańcy wsi w przeciwstawieniu do mieszkańców miasta żyją naogół w zdrowszych warunkach życiowych i przez pracę fizyczną mają duży zasób nagromadzonej siły, lecz brak jest ludności wiejskiej szybkości i ruchliwości z powodu zbyt powolnego tempa życia wiejskiego oraz usztywniającego działania pracy zawodowej na roli. Ogólnie znany jest niezgrabny wygląd, zgarbiona postawa i powolność człowieka ze wsi, co odbija się niezmiernie na psychice jego, pozbawiając go szybkiej orientacji, zdecydowania, zaradności itp. Organizator ruchu sportu na wsi, winien dlatego wydobyć maximum ukrytych sił i nadać odpowiednią prężność, dostosowując taki

dobór ćwiczeń, który rozwinie szybkość, gibkość i zwinność organizmu.

Organizacja ruchu sportowego wśród młodzieży wiejskiej, napotyka na wielkie trudności przede wszystkim z braku fachowych instruktorów. Jeżeli ludzi, posiadających przygotowanie w tym kierunku nawet na terenie miejskim jest bardzo mało, to coż mówić o wsi? Nie będę dalekim od prawdy, jeżeli powiem, że na wsi takich ludzi jeszcze wogóle niema.

Nie będę się zbyt rozwódzić nad klasyfikacją poszczególnych gałęzi sportu, lecz wysunę pewne „kryterja” na których należałoby się oprzeć przy ustalaniu klasyfikacji sportu na wsi, a mianowicie: kryterjum tanioci, samowystarczalności, zdrowotności, dodatniego wpływu na charakter i oddziaływania na masy.

Na pierwszym miejscu wymieniłem kryterjum tanioci z którą przede wszystkim towarzystwa, czy kluby sportowe na wsi muszą się liczyć. Może na to przymknąć oko „Amerykańska Imka”, lecz nasze towarzystwa młodzieży na wsi są jeszcze biedne i dlatego nie mogą forsować takiego sportu, który jest godny poparcia, ale jest przytem za drogi. Przepiękny to sport — wioślarstwo i ze

wszech miar godny propagowania, jednak jest to sport bardzo kosztowny. To samo możnaby powiedzieć o „lawn-tenisie”.

Słyszcy się zewsząd wołanie: „Państwo musi dać pieniądze na tak pożyteczną rzecz, jaką jest sport.” Zapominając ci wszyscy, którzy tak wołają, że państwo nasze nie jest „Krezusem”.

Państwo może poprzeć usiłowania, zmierzające do rozwoju sportu wśród mas, ale finansować w całości lub nawet we większej części absolutnie nie może. Przypatrzmy się, jak rzecz ta wygląda w krajach anglosaskich! Oto inicjatywę do tego rodzaju poczynają daje społeczeństwo, oczywiście odpowiednio wyrobione i uświadomione w tym duchu, — pozostawiając państwu jedynie rolę doradcy i kontrolera, nigdy zaś wyłącznego organizatora-finansisty i kierownika. Dla przykładu wspomnę, że np. na Węgrzech każdy pracodawca (firma, przedsiębiorstwo, instytucja, fabryka) zatrudniający ponad 100 osób personelu, ustawowo zobowiązany jest zorganizować własny klub sportowy.

Przykład godny naśladowania dla pracodawców naszej młodzieży, bo o ile mi wiadomo — to zdobyło się na

## Obrona przeciwgazowa

### Schron przeciwgazowy.

Rozróżniamy obronę przeciwgazową indywidualną i obronę zbiorową. Pierwsza to ochrona jednostki znajdującej się w terenie zatrutym, druga zaś, to ochrona jednostek tych w większej masie.

Obronę indywidualną dzielimy na filtracyjną t. zw. lekką oraz na izolacyjną czyli ciężką. Obrona przeciwgazowa indywidualna filtracyjna, to użycie maski przeciwgazowej. Przyrządem filtracyjnym jest pochłaniacz, który przy wdechaniu oczyszcza zatrute powietrze. Obrona izolacyjna czyli ciężka polega na tem, że jednostka dana jest zupełnie oddzielona od otaczającej ją masy powietrza a oddecha powietrzem nagromadzonym w specjalnych do tego celu flaszkach oraz przy pomocy ubrań przeciwiperytowych. Aparaty zawierające tlen i umożliwiające oddechanie nazywamy „aparatami tlenowymi”. Najwięcej znane aparaty takie są: 1. aparat niemiecki Draegera H. S. S. 2. mały ratowniczy aparat niemiecki Draegera. 3. aparat mały Draegera francuski. 4. aparat

Fenzyego. Obrona przeciwgazowa zbiorowa, polega na zorganizowaniu służby obserwacyjno-alarmowej oraz na wybudowaniu schronów przeciwgazowych, odświeżaniu tychże i przygotowaniu środków dla odkażania schronów jak też terenów zatrutych.

Schron przeciwgazowy może być naziemny, podziemny, z filtrem lub bez filtru. Schronem naziemnym może być budynek względnie jakaś izba przystosowana specjalnie do obrony przeciwgazowej. Najlepiej użyć do tego celu izb położonych na piętrach wyższych, gdyż wiemy, że gaz bojowy jest cięższy od powietrza i dłużej utrzymuje się na dole.

Schrony podziemne budowane być muszą głęboko, możliwie w ziemi gliniastej, bowiem grunt piaszczysty, wapienny, jak też ziemia sucha przepuszczać może gazy. Schron od wewnątrz wyłożony jest belkami, zaś szczeliny między niemi zalepione. Otworów wentylacyjnych jak też kominów musi być jaknajmniej. Otwory te w czasie napadu gazowego zapaćchać należy słomą względnie sianem, jeżeli nie posiadają odpowiedniego hermetycznego zamknięcia. Każdy schron posiadać musi dwa

wejścia, jedno główne, drugie zapasowe, oddalone od pierwszego o tyle, aby oba wejścia nie mógł zniszczyć jeden pocisk równocześnie. Wejście zaopatrzone być musi w dwie rolety, które je zamykają w razie napadu. Rolety te są z tkaniny impregnowanej w oleju lnianym. Rozmieszcza się je w ten sposób, że jedna znajduje się o 2 m. od wejścia, a druga od niej o 1½ do 3 metrów, (w schronach sanitarnych 3 m.). Przy wpuszczaniu do schronów drugą roletę podnosimy dopiero wówczas, gdy pierwsza już jest opuszczona. Dla przeczyszczenia powietrza należy zaopatrzyć schron w filtry, które mogą być wewnętrzne albo zewnętrzne. Pierwszy jest pewniejszy w użyciu.

Do odkażania schronów i terenów zroszonych gazem, używa się specjalnych roztworów jak: 1. roztwór Vermorela, który nawet po miesiącu od chwili sporządzenia jest jeszcze skutecznym, 2. roztwór Solwaya, który jest coprawda znacznie słabszy niż pierwszy, ale ma ten plus, że zamarza dopiero przy -6°. Trzecim środkiem odkażającym jest suchy chlorek wapna (CaOCl<sub>2</sub>), neutralizujący iperyt. Sob.

coś podobnego u nas zaledwie kilka, może kilkanaście wielkich firm.

Na drugim miejscu wymieniałem **kryterjum samowystarczalności**. Dawniej, kiedy jeszcze nie było fabryk, wszystkie przybory sportowe wykonywała sama młodzież. Pomocy i rady przy tym udzielał jakiś zaprzyjaźniony stolarz, kołodziej, szewc, kowal, siodlarz czy rymarz. I dzisiaj w naszych towarzystwach na wsi znajdziemy wielu w tych zawodach zatrudnionych, którzy chętnie za zwrotem kosztów własnych wykonać mogą niektóre przybory np. kosze, obręcze do piłki koszykowej może wykonać kowal (ślusarz), gdy będzie miał podany rysunek (wymiary), przez co można zaoszczędzić kilkanaście złotych, a przykładów takich jest więcej. Zamiast wydać dwadzieścia i kilka złotych na siatkę — można użyć odpowiednich wymiarów starej sieci rybackiej. Często niefachowiec spisze się nie gorzej od zawodowego rzemieślnika przy sporządzeniu przyborów sportowych.

Z kolei przejdę do **zdrowotności sportów**. Oznaczenie zdrowotności poszczególnych gałęzi sportów w jakiejś stałej skali, jest bardzo trudne i nie jest tematem tego artykułu. Biorąc pod uwagę sporty najwięcej u nas przyjęte, widzimy, że niektóre dają to „plus”, chociaż i nie brak takich sportów, które powodować mogą i „minusy” wśród młodzieży wiejskiej. Ze wszech miar najwięcej polecenia godne będą gry i zabawy ru-

chowe na wolnym powietrzu i niektóre konkurencje ćwiczeń lekkoatletycznych, o czym wspomnę poniżej.

W organizacji ruchu sportowego na wsi należałoby wziąć pod uwagę **kryterjum wpływu danego sportu na charakter**. Wszak doskonalenie charakteru jest najgłówniejszym celem pracy nad młodzieżą z ludu, w okresie, kiedy młodzież ta — po opuszczeniu ławy szkolnej — daje folgę wewnętrznym, nieraz złym instynktom, które przy nadarzającej się sposobności pchają młodzież w objęcia demoralizacji. Dlatego damy pierwszeństwo sportom, które wyrabiają silną wolę, męskość, odwagę, rycerskość itp. przed takimi, które nie wpływają dodatnio na kształtowanie się charakteru, lub działają ujemnie.

Pozostaje jeszcze do omówienia **kryterjum oddziaływania sportu na masy**. Jest to kwestja niezmiernie wagi, na którą trzeba dać baczne oko, ponieważ zbyt popularny sport przerodzić się może w cyrk, a z „ucyrkowieniem” sportu musimy się liczyć. Wprawdzie tego rodzaju „cyrk sportowy” może podreperować finansowo dane towarzystwa, czy też klub sportowy, ale stanie się to ze szkodą sportu prawdziwego, amatorskiego, bo tylko taki mam na myśli. Wynika z tego, że wszelkie widowiska sportowe, rozwijające na widowni niezdrowe instynkty, należałoby bezwzględnie zwalczać.

Reasumując powyższe wywody — przejdę do konkretniejszych wskazań.

Celem wyrobienia u młodzieży wiejskiej szybkości, zwinności, gibkości, szybkiej orientacji i stanowczości, na pierwszym miejscu postawimy gry sportowe, a mianowicie palanta, piłkę koszykową, piłkę siatkową i piłkę nożną polską. Piłka nożna angielska („football”) mniej nadaje się na wieś, ponieważ ogólny stopień kultury na wsi jest niższy i dlatego łatwiej o niepożądane ekscesy, tak częste w czasie „matchów” drużyn wiejskich. Celem wyrobienia gibkości i usunięcia uszywniającego wpływu pracy na roli, należałoby w programie gimnastycznym zastosować więcej ćwiczeń Bukha. Uważam, iż biegów długodystansowych nie należałoby stosować na wsi, ponieważ praca na roli, oraz długie odległości jakie niejednokrotnie wieśniak pokonywać musi, wyrabiają w nim dużo wytrwałości. Stosować należałoby biegi krótkie i skoki, celem rozwinięcia możliwie największej szybkości, czy też reakcji przy biegach. Tu musimy pominąć wszelkie skrupuły regulaminowe i powiedzieć sobie, że ważniejszą rzeczą jest budzić zamiłowanie do ruchu. Chodzi w tym wypadku o to — by jak najwięcej biegano, skakano, pływano, a drobnostką będzie, czy odbywa się to na przepisowej bieżni, lub czy stojaki są ustawiane w regulaminowej odległości. Niech nas nie zraża, że płoty zastąpią poprzeczki przy skokach, a

## Wrażenia z wycieczki rowerem z Paryża do Poznania na propagandowy kurs gier i zabaw.

Popularność tradycyjnego w Polsce marszu szlakiem Kadrówki istnieje także i wśród członków „Strzelca” paryskiego, rozwijającego się z roku na rok pomyślniej. To też myśl wzięcia w nim udziału nurtowała wśród młodych członków już oddawna, aż znalazła swe zrealizowanie w dniu 25 lipca, w którym to dniu opuściliśmy o godzinie 6-ej rano Paryż, by rowerem przez Vitry, Nancy, Strassbourg, Stuttgart, Norymbęrgę, Pragę, Ołomuniec i Cieszyn, dojechać w dniu 5 sierpnia do Krakowa. Tutaj doznawszy nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, po krótkim rozpoczęciu dla zbolałych mięśni, rozpoczęliśmy właściwą zaprawę treningową do marszu pod kierunkiem lekarza C. W. Szk. G. i Sp. p. dr. Mazurka. Jakie wyniki, wrażenia pozostały nam z tego marszu, nie jest celem mego artykułu, gdyż z

czytelnikami „Junaka” chciałbym przede wszystkim podzielić się wrażeniami z odbycia 2-tyg. propagandowego kursu gier i zabaw, zorganizowanego przez Okr. Ośrodek W. F. w Poznaniu.

Ponieważ naszym celem pośrednim było zainteresowanie odpowiednich czynników w Polsce stanem i ruchem wychowania fizycznego wśród emigracji polskiej we Francji, który zaczyna się coraz to bardziej rozwijać za poparciem Związku Legionistów Polskich we Francji, opuściłem Paryż z myślą odbycia krótkiego, propagandowego kursu wych. fiz., to też z radością wykorzystałem sposobność odbycia takowego w Poznaniu.

Organizacja kursu podobała mi się bardzo, gdyż pierwszy raz miałem możliwość zapoznania się z metodą nauczania i instruowania gier sportowych, z których poznaliśmy najważniejsze, tj. koszykówkę, siatkówkę, hockey na trawie, hazenę, piłkę polską, wreszcie gry i zabawy. Posia-

dając takie podstawowe wiadomości z prowadzenia metodycznej gimnastyki oraz znajomość przepisów gier, pełen wielkich nadziei wracam do swoich do Paryża, by, jak ta mrówka, rozsiewać dalej żoźne ziarno. Wrażenia z kursu wywożę tylko dodatnie, a zauważywszy pod każdym względem korzyści, jakie powyższe kursy dają młodzieży w Polsce, mogę tylko zazdrościć, że młodzi Polacy we Francji nie mogą z nich korzystać. Może zresztą przez odpowiednie zainteresowanie odpowiednich czynników w Polsce niskim stanem i zaniedbaniem w uprawianiu ćwiczeń cielesnych przez naszą emigrację we Francji, można będzie coś uczynić, co uważam oprócz dodatniego wpływu natury zdrowotnej, miałyby wielkie znaczenie pod względem kształtowania ducha polskiego i zbliżeniu młodzieży wychodźczej do kraju.

Stanisław Michalczak,  
Margueffles, 50, rue Pasteur  
par Aix Noquette (Pas de Calais)  
Francja.

stometrówka będzie miała start i metę na tem samym miejscu. Z innych gałęzi sportu, godnych polecenia wymienię: pływanię — jako sport najtańszy o dużej wartości ćwiczebnej i higienicznej, dalej kolarstwo — jako praktyczny środek lokomocji oraz z-

ma: narciarstwo, łyżwiarstwo i saneczkarstwo.

Miejmy nadzieję i przekonanie, że ruch sportowy krytycznie dostosowany da gwarancję, że zaginie na wsi typ człowieka o niezgrabnym wyglądzie, zgarbionej postawie i powolno-

ści w ruchach, podobnie jak w miastach typ nerwowca, suchotnika czy też grubasa. Tylko takiej pracy wśród szerokich mas przyswieca jasna pochodnia, a jako ostateczny cel: dobro narodu i państwa.

## Po mistrzostwach Armji w Poznaniu

Do jednych z ważniejszych imprez sportowych w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu zaliczamy lekkoatletyczne mistrzostwa armji po raz pierwszy w grodzie Przemysława rozegrane. Zawody te z roku na rok wywołują większe zainteresowanie i to zupełnie jest zrozumiałe, bo każdorazowo bierze w nich udział więcej zawodników, w gronie których nie brak czołowych lekkoatletów Polski, reprezentujących nawet kilkakrotnie barwy swego kraju zagranicą. Przytem musimy stwierdzić, że właśnie w wojsku odkrywa się szereg nowych talentów, którzy częstokroć po raz pierwszy występują w konkurencji w II klasie zawodników.

W klasie pierwszej spotkaliśmy już ogółem dobrze znanych zawodników, a mianowicie Sikorskiego, Adamczaka, Gniewca, Barana, Fryszczyna, Rochowicza, Czubaka, Gilewskiego i i., udział których sam mówi o wysokim poziomie zawodów.

W klasie II zauważyliśmy kilka wcale dobrze zapowiadających się jednostek — dość, że wymienimy Miałkasa, Łódzińskiego, Mędrzyckiego, Badeckiego, Kosiarza, Strzałkowskiego, Gładysza i innych.

Zacięta walka toczyła się przez trzy dni przedewszystkiem o tytuł drużynowego mistrza Armji, do czego pretendowały DOK. I, mistrz z roku 1928, DOK. III, oraz DOK. VII i V. Rozgrywka o tytuły mistrzów Armji indywidualnych każdej klasy zesłała na plan dalszy.

Doskonałe wyniki uzyskano dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, a przedewszystkiem dobrej bieżni „Stadjonu Miejskiego”, która umożliwiła poprawienie niejednych rekordów armji.

### Punktacja w mistrzostwach Armji w latach 1928 i 1929.

O. K.	1928			1929		
	kl. I	kl. II	razem	kl. I	kl. II	razem
I	3	26	29	18	30	48
II	4	—	4	—	3	3
III	32	4	36	25	10	35
IV	7	15	22	6	2	8
V	19	14	33	22	15	37
VI	5	2	7	—	5	5
VII	5	10	15	8	27	35
VIII	6	2	8	10	2	12
IX	11	14	25	2	18	20
X	4	9	13	6	8	14
C.S.W.F.	23	—	23	6	—	6

Jak powyższa tabela wykazuje, DOK. III w klasie pierwszej w obu latach góruje, w szczególności w roku 1928 miało znaczną przewagę i dzięki zawodnikom pierwszej klasy zdołało sobie zapewnić wówczas tytuł

mistrza. Na drugim miejscu znalazła się Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów z 23 pkt., zawodnicy, którzy mieli prawo uczestniczyć w klasie pierwszej.

W roku bieżącym tylko trzech zawodników ze Szkoły stanęło na starcie mistrzostw. Gdyby nawet i C. W. S. G. i S. stawiała swój najsilniejszy skład, o zdobycie pierwszego miejsca pokusiłby się jednak nie mogła w r. b. DOK. V Kraków zdołała swoją pozycję wicemistrza utrzymać. DOK. I z trzeciego miejsca w roku ubiegłym wywalczyło sobie zasłużenie czołową pozycję, o ile bowiem w klasie pierwszej miejsca zdobywali prawie jedni i ci sami zawodnicy, o tyle w klasie drugiej warszawiaczy mają wiele nowych sił i w obu latach stoją na pierwszym miejscu — widać, że dbają o narybek. Wielką poprawę wykazało DOK. VII, zajmując w ostatnich mistrzostwach trzecie miejsce równą ilością punktów z DOK. III — wobec siódmego miejsca w zeszłorocznych rozgrywkach w Krakowie. — Sukces swój zawdzięcza Poznań zawodnikom II klasy, gdzie różnicą 3 pkt. stoi za Warszawą. DOK. VIII z 9-tego miejsca w 1928 r. — wyszło na miejsce 7-me. W drugiej klasie zdobyło tylko 2 pkt. — podobnie jak DOK. IV — wynika z tego, że w tych O. K. — rezerwy lekkoatletów są bardzo słabe. — DOK. VI i II — okazały się zupełnie konserwatywne — zatrzymując swe dotychczasowe 10 i 11-te miejsce w tabeli.

Poniżej podajemy punktację za ostatnie mistrzostwa, licząc 6 pkt. za 1 miejsce, 5 za drugie i t. d. Takie obliczenie uważamy za więcej celowe. — Budzi ono większe zainteresowanie wszystkich O. K., w szczególności tych, nie posiadających zbyt wybitnych lekkoatletów. — Przy ewent. uwzględnieniu takiej punktacji należałoby też powiększyć skład liczebny reprezentacji startujących O. K.

### Jak wygląda punktacja od 1—6 miejsca za rok 1929.

O. K.	Kl. I.	Kl. II.	Razem	Miejsce
I	52	75	127	I
II	—	11	11	XI
III	87	40	127	I
IV	24	17	41	VI
V	58	49	107	IV
VI	1	20	21	IX
VII	28	85	113	III
VIII	27	6	33	VIII
IX	17	60	77	V
X	21	36	57	VI
C.S.W.F.	14	—	14	X

Ciekawie podpada n. p., że DOK. V figuruje już na 4-tem miejscu, Grodno stoi na równi z Warszawą, DOK. Poznań wyprzedziło Kraków.

Wyniki w obu klasach wykazują poprawę, przedewszystkiem w biegach. W biegach przez płotki czasy są nieco gorsze. W rzutach prawie, że ten sam poziom. Poprawiono również rezultaty w skokach w kl. I — podczas gdy w II kl. w skoku w zwyz i o tyczce uzyskano wyniki równe, a w skoku w dal nawet nieco słabsze.

W roku bieżącym mieliśmy w kl. I, aż 3 biegi naprzelaj (od 2—5 klm.) — i biegi 1500 i 5000 mtr. na bieżni. — Jest to stanowczo za wiele — gdyż dystans ten obsadzali jedni i ci sami prawie biegacze. Jeden z zawodników startował dokładnie pięć razy — oczywiście ostatni bieg kończył w stanie takim, w jakim biegu kończyć nie wolno. Należałoby przeto zredukować biegi na przelaj w ramach mistrzostw, a rozgrywać je oddzielnie.

### Wyniki uzyskane w r. 1928 i 1929 w klasie I i II.

Konkurencje	1928		1929	
	Kl. I	Kl. II	Kl. I	Kl. II
100 mtr.	11,3	11,5	11,1	11,8
200 "	24,2	24,8	22,5	24,—
400 "	57,5	56,5	52,3	53,4
800 "	2,08	2,06,7	2,00,6	2,05,3
1500 "	4,27,7	4,28,8	4,16,9	4,23,7
5000 "	16,45	17,34	16,27,6	16,57,1
110 " pl.	17,4	18,7	17,8	19,1
400 " "	63,8	62,7	1,00,4	1,00,4
4 × 100 mtr.')	46,7	—	47,4	—
4 × 400 mtr.')	3,53,2	—	3,38,8	—
Oszczep	51,64	49,94	52,27	48,69
Dysk	42,25	35,07	40,96	36,07
Kula	13,68	11,22	12,39	10,97,5
Skok w dal	6,88	6,14	7,07	6,07
Skok w zwyz	1,70	1,64	1,74	1,64
Skok o tyczce	3,45	2,90	3,61	2,90

\*) Sztafety poza klasami.

Wyniki tegorocznych mistrzostw wykazują znaczny postęp i poprawienie tych wymaga usilnego treningu, a nawet talentu.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki doskonałego Sikorskiego, wszechstronnego Wieczorka, Mędrzyckiego.

Dalszy ciąg mistrzostw odbędzie się w dniach 14 i 15 b. m. w Łodzi, gdzie rozegrany zostanie pięciobój — wojskowo-sportowy.

Niewątpliwie i ta ostatnia konkurencja stanie na również wysokim poziomie i będzie godnym zakończeniem mistrzostw Armji.

**CZY POMYŚLAŁEŚ JUŻ O TEM, ŻE TRZEBA SIĘ NA ZIMĘ ZAOPATRYĆ W NARTY, ŁYŻWY I SANECZKI? A MOŻE SPRÓBUJESZ GRAĆ W HOKEJA NA LODZIE?**

# „Królowa sportów“ dominuje wszechwładnie

**TRIUMF POLSKI NAD CZECHOSŁOWAKAMI. — WYGRYWAMY W STOS. 84½:73½ PUNKTÓW. — 8 NOWYCH REKORDÓW. — 200 Z GÓRĄ ZAWODNIKÓW UBIĘGAŁO SIĘ O MISTRZOSTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. — KTO ZOSTAŁ MISTRZEM W ZAWODACH ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ?**

Żaden rok w niepodległej Polsce nie obfitował w tyle licznych imprez lekkoatletycznych, co rok 1929 — rok dziesięciolecia naszego odrodzenia. Jakby dla upamiętnienia tej rocznicy — w roku bieżącym P. Z. L. A. — swoim bogatym programem między-

chosłowacją w składzie: Engel, Knenicky, Hoffman, Effenberger, w czasie 42,8 sek., nowy rekord czeski, 2. Polska w składzie: Czyż, Dobrowolski, Sikorski, Szenajch, w czasie 43,6 sek., ustanawiając nowy rekord polski.

(rekord czeski wyrównany), 3. Knenicky (Cz.); skok o tyczce: 1. Korejs (Cz.) 3,65 m., 2. Kodara (Cz.) 3,50, 3. Wieczorek (P.) 3,40, 4. Adamczak (P.) 3,30; 400 m.: 1. Piechocki (P.) 50,8, 2. Zuber (P.) 51,2, 3. Wimmer (Cz.); do 250 m. prowadzili Czesi, lecz potem wychodzi Piechocki, mija Wimmera i zwycięża pewnie. Zuber szedł do końca na ostatnim miejscu i na krótko przed świetnym finiszem wyprzedził Wimmera; dysk: 1. Vanoucek (Cz.) 43,74, 2. Baran (P.) 41,78, 3. Górski (P.), 4. Douda (Cz.); 1500 m.: 1. Petkiewicz (P.) 4:00,2 (rekord polski), 2. Strniste (Cz.) 4:04,5, 3. Mędrzycki (P.); Sindler (Cz.) wyczołgał się; skok w dal: 1. Sikorski 7,26, 2. Hoffmann (Cz.) 6,80, 3. Nowak (P.) 6,75, 4. Kondara; Sikorski prowadził stale. Nowak do czwartego skoku był na drugim miejscu, lecz przy tym skoku zwichnął sobie nogę. Sztajeta 4×400 m.: 1. Polska 3:26,4 (rekord polski) w składzie: Piechocki, Gniech, Zuber, Kostrzewski, 2. Czechosłowacja 3:32,2. Polacy zwyciężyli zdecydowanie, dystansując Czechów na finiszu o 60 m.

Ostatecznie zwyciężamy w stosunku 84½ do 73½ pkt.

Zwycięstwo przypadło nam zasłużenie.

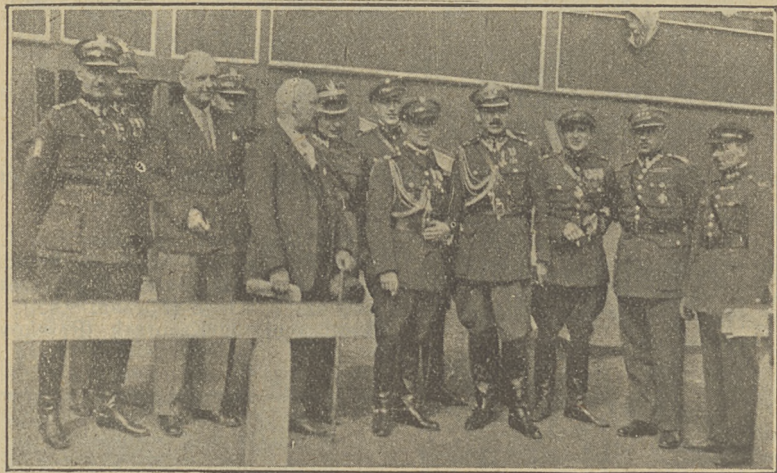
Równocześnie w Poznaniu dwie silne i ruchliwe organizacje — Związek Strzelecki i Związek Młodzieży Polskiej — rozegrały swe mistrzostwo.

Specjalnie licznie zjechali się strzelcy i strzelczynie z wszystkich zakątków kraju.

Igrzyska rozpoczęły się w sobotę i ukończone zostały w niedzielę na stadionie wojskowym przez dwa dni — panował rzadko widziany ruch.

Przed zawodami raport od kpt. Kurletty przyjął zastępca komendanta głównego mjr. Rusin. W godzinach rannych rozegrano

## Mistrzostwa Związku Strzeleckiego.



Organizatorzy mistrzostw i przedstawiciele świata sportowego: od lewej: mjr. Fedorczyk, kier. Okr. Urz. W. F. i P. W. — Poznań, ppłk. dr. Osmolski, kdt. Centr. Szk. W. F., prof. uniwersytetu, dr. Kurkiewicz, zast. k-dta Gł. Zw. Strzel. mjr. Rusin, ppłk. dypl. Dżugaj, szef sztabu D. O. K. VII.

narodowym zajął naczelną rolę. Wartość tych zmagania dała bogaty plon. Zainteresowała wszystkie większe czy mniejsze organizacje tym podstawowym sportem, jakim jest lekka atletyka, wyniki poprawiono znacznie — zbliżyliśmy się do potęg europejskich, a wśród narodów słowiańskich zdecydowanie przodujemy.

Ostatnio właśnie rozegrane w stolicy zawody między państwowe z Czechosłowacją były sprawdzianem naszego postępu, tem cenniejszym, że Czesi mają w świecie lekkoatletycznym dobrze zapisaną markę — a do spotkania z nami przygotowali się bardzo starannie i stanęli w pełnym składzie.

### Wyniki techniczne zawodów.

Wyniki techniczne są następujące: 110 m. pł.: 1. Trojanowski 15,5, nowy rekord polski, 2. Wieczorek (P.) 16 sek., 3. Sourek (Cz.); 100 m.: 1. Sikorski (P.) 11 s., 2. Engel (Cz.) 11 s., 3. Szenajch (P.) 11,2 s., 4. Effenberger (Cz.); 5000 m.: 1. Kosciak (Cz.) 15:14,8, nowy rekord czeski, 2. Petkiewicz (P.) 15:25, 3. Nedobity (Cz.), 4. Sawaryn (P.); przez większą część trasy prowadził Petkiewicz, który dopiero na 300 m. przed metą po ciężkiej walce finiszowej odpadł widocznie wyczerpany; skok w wyż: 1. Stanislay (Cz.) 1,80 m., 2. Nowak (P.) 1,70 m., 3. Trojanowski (P.) i Kulmund (Cz.); oszczep: 1. Benes (Cz.) 54,35 m., 2. Koberstein (Cz.) 54,00 m., 3. Dobrowolski (P.) 53,09 m., 4. Mikrut około 48 m.; Dobrowolski w rzutach próbnych przed zawodami uzyskał 56,50, jednakże w konkurencji samej rzucił bardzo słabo, 800 m.: 1. Kostrzewski (P.) 1:55 min., nowy rekord polski, 2. Sindler (Cz.) 1:57, rekord czeski, 3. Kaas (Cz.) 1:58,8, 4. Zuber (P.) 2:02,2 min.; 4×100 m.: 1. Cze-

400 m. pł.: 1. Kostrzewski (P.) 54,2 (rekord polski), 2. Lipcik (Cz.) 58,6, 3. Malanowski (P.); 200 m.: 1. Sikorski (P.) 22,2 (rekord polski), 2. Engel (Cz.) 22,6,

## Mistrzostwa Związku Strzeleckiego.



1. Start finału 100 m. 2. Sztajeta 4×100 (przedbieg) na taśmie (prawy) Porzyński — Poznań. 3. Sztajeta 4×100, w której padł rekord Zw. Strzeleckiego. 4. Moment z koszykówki. 5. Skok wwyż, Klimczak (Zw. Strzel. — Poznań). 6. Najlepsze dyskobolki w czworoboju: Bielecka, Heimanówna, Magierówna.

czterobój lekkoatletyczny dla pań o odznakę P. Z. L. A. Startowało 26 zawodniczek, z których 14 spełniło warunki, potrzebne do uzyskania odznaki. W godzinach popołudniowych odbyły się przedbiegi sztafety 4×100 m. Wyniki: przedbieg 1-szy Wilno I — 48,8 sek. przed Krakowem (pobity rek. związku), przedbieg 2-gi — Poznań przed

Na boisku „Sokoła” — członkowie Zw. Mł. Polskiej toczyli zacięty bój. Podkreślić należy i tutaj organizację, dzięki czemu zawody były ciekawe — konkurencje następowały tuż po sobie — bez dłuższych przerw. W młodych tych szeregach zapewne ukrywa się niejeden mistrz Polski.

ski (Łabiszyn) 11,63, 2. Biendera (Gołańcz) 11,58, 3. Małecki (Krotoszyn) 11,42; rzut oszczepem: 1. Biendera (Gołańcz) 37,02, 2. Byczyński (Łabiszyn) 36,30, 3. Kaczmarek (Września) 35,70; rzut dyskiem: 1. Chmielewski (Poznań) 29,94, 2. Byczyński (Łabiszyn) 28,98, 3. Biendera (Gołańcz) 28,28.

### Mistrzostwa Stow. Młodz. Polskiej.



Drużyna koszykówki (Zw. Strzel. Warszawa).

Grodziskiem. Sztafeta Wilno II pierwsza w drugim przedbiegu została dyskwalifikowana, Sztafeta olimpijska 1. Kraków — 3 m. 50 sek. przed Warszawą. W pięcioboju panów o odznakę P. Z. L. A. startowało 32 zawodników. Gry sportowe: siatkówka — ćwierć finały Chorzele — Warszawa 30:9, Śląsk — Radom 30:8, Kraków — Wilno 30:19, Grodno — W. O. Półfinały Chorzele — Kraków 30:6, Śląsk — Grodno 30:8.

Drużynowy bieg naprzelaj na dystansie 5 klm. wygrała drużyna Warszawy, w klasyfikacji indywidualnej — wygrał Milcz — Warszawa. Sztafetę 4×100 m. wygrała drużyna Krakowa — 48:8 sekund; sztafetę 4×400 m. wygrała również drużyna Krakowa w czasie 3 minut 49,2 sekund. Bieg 100 m. wygrał Kowalski 11,7 sek., bieg 800 m. wygrał Milcz (Warszawa) 2 min. 12 sek., skok wzwyż wygrał Balasek (Grodno) 1,59 m.; skok w dal: Balasek 6,33 m., skok o tyczce Porzyński (Poznań) 2,90 m., rzut oszczepem — Zardin (Wilno) 44,09 m., rzut dyskiem: Zardin 34,77 m., rzut kulą: Zardin 10,47 m.

Pięciobój drużynowy wygrała drużyna Wilna, zbierając w sumie 632,28 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Zardin — Wilno — 361,42 pkt. W grach sportowych w siatkówce: 1. Chorzele, w hazenie — Warszawa i koszykówce — Warszawa.

Organizacja zawodów sprawna.



Zawodnicy na tle trybun boiska „Sokoła”, gdzie odbyły się mistrzostwa.

#### Wyniki:

Grupa A. (zawodnicy powyżej 18 lat). Bieg 100 m.: 1. Pieniężny (Grabów) 11,9 s., 2. Lesicki (Łabiszyn), 3. Majewski (Poznań). 400 m.: 1. Nowacki (Mur. Goślina) 56,9 s., 2. Pieniężny (Grembów), 3. Krusel (Żnin), poza konkursem Lesicki 55,2 sek.; 800 m.: 1. Lesicki (Łabiszyn) 2:08,8, 2. Feja (Kępno), 3. Muszyński (Mieścisko); skok w dal: 1. Feja (Kępno) 6,03, 2. Masłowski (Zduny) 5,94, 3. Pieniężny (Grembów) 5,76; skok wzwyż: 1. Goehs (Poznań) 1,61, 2. Porzyński K. (Poznań) 1,61, 3. Wichrowski (Bydgoszcz) 1,56, poza konkursem Siudziński (Września) 1,61; rzut dyskiem: 1. Rzekiecki (Rozdrażew) 28,88, 2. Feja (Kępno) 28,65, 3. Frackowiak (Rozdrażew) 27,44; rzut oszczepem: 1. Kabaciński (Pakość) 41,65, 2. Zbieralski (Wielkie Strzelce) 37,90, 3. Jankowiak (Zbąszyń) 10,01, 2. Feja (Kępno) 9,95, 3. Kabaciński (Pakość) 9,94.

Grupa B. (poniżej 18 lat), bieg 60 m.: 1. Kurnikowski (Bydgoszcz) 8,1, 2. Boll (Zbąszyń), 3. Zieliński (Września); 200 m.: 1. Kurnikowski (Bydgoszcz) 25,4, 2. Małecki (Krotoszyn), 3. Boll (Zbąszyń); skok w dal: 1. Kurnikowski (Bydg.) 5,79,5, 2. Biskupski (Kobylin) 5,69, 3. Małecki (Krotoszyn) 5,63; skok wzwyż: 1. Łaszyk (Poznań) 1,52<sup>1/2</sup>, 2. Stepczyński (Budzyń) 1,48<sup>1/2</sup>, 3. Małecki (Krotoszyn) 1,48<sup>1/2</sup>; kula (5 kg.): 1. Byczyński

Dla obu grup: rzut granatem: 1. Frackowiak (Rozdrażew) 62,43, 2. Biendera (Gołańcz) 56,50, 3. Pauter (Rozdrażew) 55,53. 3000 m.: 1. Kluge (Poznań) 9:45,1, 2. Swora (Krotoszyn), 3. Kasprzak (Raszków); skok



Porzyński (Poznań) z Zw. Mł. Polsk. w skoku wzwyż.

o tyczce: 1. Lupa (Janówiec) 2,82, 2. Goehs (Poznań) 2,82, 3. Rzekiecki (Rozdrażew) 2,82; w rozgrywce wszyscy skoczyli po 2,93 m.

## Radość życia

**MOTTO:** *Nie ten jest prawdziwym sportowcem, kto barwną nosi koszulkę, żetony posiada i umie o sporcie długie prowadzić rozmowy, lecz ten, kto wbrew wszelkim przeciwnościom ćwiczy, ćwiczy, ćwiczy...*

### Pierwsza przyczyna.

W jednej z najpiękniejszych książek, jakie w życiu swoim przeczytałem podpisany, mianowicie w książce Mardena<sup>\*)</sup>: „Siła, zdrowie, dobrobyt”

<sup>\*)</sup> Orison Swett Marden, ur. w 1858 r. w Tevnton New Hampshire.

jest ciekawy ustęp, traktujący o lęku, jako przekleństwie ludzkości. Mniejsza o głębokie rozważania angielskiego filozofa, ciekawszym jest związek między lękiem a wychowaniem fizycznym. Lęk, inaczej obawa, jest jedną z przyczyn, dla której wielu ludzi nie wstępuje do karnych, pięknych siłą i zdrowiem szeregów sportowców. Jakiż to lęk, obawa, jaka odstrasza kandydatów od sportu? Czyż może być lęk, któryby mógł ośwładnąć zahartowanym w bojach oficerem? Albo czyż znajdzie się uczucie, obawa zwane, któreby mogło ogarnąć silnego robotnika, rozrośniętego młodzieńca, zbudowanego atletycznie? — A jednak jest!

Oto ludzie, wszyscy bez wyjątku, obawiają się śmiechu, drwin, ironji. Obawa śmieszności jest wspólna zarówno maluczkim tego świata jak i geniuszom, każdy jej ulega bez względu na szerokość swoich ramion lub ilość zdobiących pierś krzyży.

Boimy się śmiechu gorzej, niż kul, drżymy przed ironicznie uśmiechniętymi wargami więcej, niż przed groźnym niebezpieczeństwem!

Radzi bylibyśmy wszyscy poruszać się nieco na boisku, kopnąć parę razy piłkę, spróbować sprężystości swych nóg przy skoku w dal, lecz — co na to powie świat, znajomi, otoczenie?



## CO SLYCHAĆ W ŚWIECIE SPORTOWYM?

Powiatowy Komitet WF. i PW. w Wągrowcu zakupił Łódź wioślarską (dwójkę) i zorganizował 4 sekcje wioślarskie (2 męskie i 2 żeńskie). Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu.

\*

Igrzyska zimowe w roku 1932 odbędą się w Ameryce, w Lake Placid. Jest to miejscowość położona na wysokości 550 m. nad poziomem morza i posiadająca góry okoliczne o wysokości 800 mtr. W końcu grudnia powłoka śnieżna wynosi stale 50 cm., a w styczniu 60—80 cm. Skocznia w Lake Placid jest budowana według norweskich modeli, a rekord obecny, tam ustanowiony, wynosi 60 mtr. Lake Placid posiada wzorowo urządzone boisko hokejowe, tor łyżwiarski 500 mtr. i świetny tor saneczkowy.

\*

Wiedeński „Sportageblatt” w dłuższym artykule, omawiającym regaty FISA w Bydgoszczy, podkreśla świetną organizację zawodów, sukcesy sportowe regat i niespodziewanie dobre wyniki, uzyskane przez osady polskie.

\*

Celem spopularyzowania sportu pływackiego, siatkówki, strzelania z broni małokalibrowej i z łuków, organizuje Powiatowy Komendant PW. por. Wańtowski zawody sportowe dla młodzieży żeńskiej, które się odbędą dnia 8 września rb. w Wągrowcu. — W zawodach biorą udział żeński Klub Sportowy z Wągrowca i Hufce PWK., pozatem zawizowały swój przyjazd sympatyczne członkinie P. W. z Nakła i Wyrzyska z panią komendantką Bobowską na czele.

Jednocześnie odbędzie się w tym dniu oficjalne otwarcie nowo wybudowanych kortów tenisowych na stadionie Powiatowego Komitetu WF. i PW.

\*

W czasie zawodów pływackich o mistrzostwo Holandji, triumfatorką olimpijską Braun ustanowiła nowy rekord europejski na 500 mtr. stylem dow., uzyskując czas 7:51,4 sekund.

\*

POZB. projektuje rozegranie następujących spotkań międzymiastowych: 5. 10. Poznań—Lipsk; 2. 11. Poznań—Praga; 7. 12. Poznań—Szczecin.

\*

„Warta”—„Polonia” (Warszawa). Mecz międzyklubowy odbędzie się 6 października r. b. i będzie niewątpliwie atrakcją sezonu lekkoatletycznego w Poznaniu.

Stefan Głon, najlepszy polski technik bokserki, zmuszony został do zaprzestania treningów i wycofania się z czynnego życia sportowego z powodu złego stanu zdrowia.

Po stracie Kupki ubytek Głona stanowi nowy potężny cios, wymierzony w pięściarstwo polskie.

\*

W końcu roku bież. odbędą się w Barcelonie międzynarodowy turniej hokejowy, do którego zgłosiło się dotychczas 10 narodów. Zaproszenie do wzięcia udziału w turnieju otrzymała i Polska.

\*

W czasie meczu między państwowego Holandja—Belgia, znana lekkoatletka holenderska Guisolf ustanowiła nowy rekord światowy w skoku w wyż z wynikiem 160,8 cm. Dotychczasowy rekord należał do miss Catherwood.

\*

W miejscowości Peterhead (Szkocja) w więzieniu ciężkim odbyły się przed kilku dniami interesujące spotkania piłkarskie pomiędzy drużynami, składającymi się wyłącznie z więźniów. Jedną drużynę tworzyli więźniowie, zasądzeni na 20 lat więzienia, a drugą więźniowie „5-letni”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zwyciężyli w meczu niebiescy, t. j. posiadacze 20-letniego bagażu.

\*

Ostrowia—Liga (Poznań - Dębiec) 6 : 3. Ostrowia jest muirowanym kandydatem na mistrza kl. B, czego dowodzi jej łatwe zwycięstwo nad drużyną poznańską.

\*

Tyrakowski, dwukrotny mistrz miasta Ostrowa w tenisie, łatwo uległ w r. b. dr. Taranowi 1:6 i 2:6.

\*

P. Z. T. kolarskich liczy 10 tys. członków i 130 towarzyszt. Licencjonowanych jest 800 kolarzy.

\*

Turniej tenisowy wykazał, że „Venetia” posiada liczny, świetnie zapowiadający się narybek, i że tenis zatacza w Ostrowie coraz szersze kręgi.

\*

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się mistrzostwa Polski w koszykówce, siatkówce i palancie dla mężczyzn oraz hazenie i siatkówce dla pań. Cała Polska podzielona została na cztery grupy. Do pierwszej grupy należą: Poznań, Pomorze, Śląsk, do 2-giej

grupy Warszawa i Wilno, do 3-iej Łódź, Kraków, Kielce oraz do 4-iej Lwów, Lublin i Wołyń.

\*

Por. Ratajczak zgłosił rezygnację ze stanowiska kapitana związkowego Poznańskiego O. Z. P. N-u motywując, podobnie jak poprzedni W. S. i D. niemożnością współpracy z Zarządem.

\*

Tutejszy Ośrodek Przesposobienia Wojskowego i Wych. Fiz. w Warlubiu, pow. Świecki w dniu 4 sierpnia obchodził swoje doroczne święto sportowe.

Na program święta złożyły się: Msza św., defilada i zawody sportowe.

Kierownikiem zawodów był komendant Ośrodka p. Pozorski, sędzią głównym p. Różański, wojskowość reprezentował p. por. Szpakowski z 64 p. p. Święto sportowe wypadło ładnie, masa widzów interesowała się zawodami, wyniki których były niezłe.

\*

Polski Komitet Olimpijski, zdając sobie sprawę z ogromu przygotowań, których będzie wymagał udział Polski w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles — już teraz rozpoczyna pracę. Całokształt jej został podzielony na dwie zasadnicze grupy: sportową i finansową. Zebranie wielkiej ilości pieniędzy potrzebnych na wysłanie ekspedycji — wymagać będzie wielkiego nakładu pracy, tembardziej, że pieniądze muszą być zebrane przez samo społeczeństwo.

\*

Węgierski związek hokeja na trawie (Magyar Gyephockey Szövetség) zwrócił się do P. Z. H. T. z propozycją rozegrania zawodów międzynarodowych w Budapeszcie jeszcze w bież. roku (z końcem października). Odpowiedź jest dopiero rozważana przez Zarząd.

\*

W dniu 20 sierpnia br. rozpoczęły się normalne zajęcia w obozie instruktorskim wychowania fizycznego, zorganizowanym w malowniczej okolicy koło Lidzbarka, wśród lasu. Obozem opiekuje się osobiście generalny sekretarz, ks. Żynda, oraz Powiatowy Komendant P. W., por. Michniewski z Brodnicy. Komendantem obozu jest instr. w. f., prof. Flisak Józef.

\*

Transportowiec wojskowy „Wilja” wyruszył 2 września br. w podróż szkolną do Norwegji, z młodszym i średnim kursem marynarki wojennej w Toruniu. Podróż potrwa około 2 tygodni.

Niezmiernie nęci matematyka; ktoby mimowoli spostrzegł uczniów, rzucających dyskiem, ten krążek, tak misternie przecinający powietrze, rzuciłby nim chętnie raz, drugi, trzeci — śmiech uczniów stoi na przeszkodzie! Weźmie matematyk krążek do ręki — śmiać się będą; cisnie dysk — „talerzem” polecą — znów się zaśmieją; wypadnie mu z ręki i potoczy się w tył — tembardziej śmiechem wybuchną. Ech, lepiej zostawić go w spokoju i pójść dalej!

Przyjemnie byłoby przyglądającemu się robotnikowi, co to stanął obok boiska (wracał właśnie tędy z pracy), spróbować pchnąć kulą, na-

wet zapisałby się do tego kółka sportowego, o którym wspominał młody kolega, lecz — coby to stara powiedziała, ujrzawszy go w krótkich portkach? Toby się zaśmiewała, pod boki się ujawszy. Nie, to nie dla niego — to dla młokosów.

Co?! on?! burmistrz grać w koszykówkę? Ależ straciłby autorytet, pukanoby w czoło przy spotkaniu z nim, śmianoby się po kątach! Burmistrz, owszem, rozumie pożyteczność ćwiczeń cielesnych, nawet sam przejmuje się radością lub oburzeniem na matchach footballowych, lecz osobiście nie może brać udziału w ćwiczeniach cielesnych — nie pozwala mu przeciwieństwo prestige.

A czyż podobnie nie dzieje się z młodym człowiekiem, który chciałby należeć do klubu sportowego, lecz obawia się śmiechu już zaawansowanych sportowców, lub poprostu tego, że jeszcze nigdy nie ćwiczył?

Profesor ucieka przed śmiechem uczniów, robotnik lęka się gderania żony, burmistrz obawia się utraty autorytetu, młody chłopak ironicznych spojrzeń chce uniknąć, a wszyscy świadomie czy nieświadomie chcieliby ćwiczyć, ruszać się, grać, walczyć na boisku i czuć w sobie tę rozkoszną przyjemność fizycznego wysiłku. Na przeszkodzie stoi jedna z przyczyn, utrudniających sportowanie — obawa. O. Z.

# Kolarze i pływacy w walce o długodystansowe mistrzostwo Polski w Poznaniu

Stefański (A. K. S. — Warszawa) mistrzem kolarskim. — Lisewski (Unja — Poznań) mistrzem pływackim.

Ubiegłej niedzieli był Poznań świadkiem wielu ciekawych zmagania sportowych i niejednemu z najgorliwszych sportowców zabrakło nie tylko czasu, ale tchu, by podążyć na tyle imprez. Szczególnie wielkim zainteresowaniem publiczności cieszył się wyścig pływacki „Wpław przez Poznań”, połączony równocześnie z długodystansowymi mistrzostwami, i szosowe mistrzostwo kolarskie.

Do wyścigu o tytuł mistrza szosowego Polski stawili się 46 zawodników z asami naszego kolarstwa Stefańskim, Więckiem, Oleckim, Michalakiem na czele. — Start nastąpił o godz. 11-tej i w odstępach minutowych ruszyli dalsi zawodnicy. — Trasa prowadziła przez Swarzędz, Gniezno, do Strzelna i zpowrotem i wynosiła 183 klm. — W ciągu biegu wycofało się 14 zawodników. — Bieg prowadził przez cały czas Więcek, który wyruszył jako siódmy i on też jako pierwszy przyszedł do mety o godzinie 16.57.

Po obliczeniu czasów — pierwsze miejsce oraz mistrzostwo Polski zdobył Stefański, w dalszym czasie 5 godzin 36 minut, (średnia szybkość około 33 klm, na godz.), 2. Więcek (Bydgoszcz) 5 g. 52:47, 3. Kołodziejczyk (Łódź) 5 g. 53:44, 4. Hejnisz (Pakość, p. Inowrocław) 5 g. 54:47, 5. Wł. Konopczyński (W), 6. Kłosowicz (Łódź), 7. Kosiński (Ł), 8. Stahl (W), 9. Olszewski (W), 10. Lipiński (W).

Groźny rywal Stefańskiego, Michalak, wycofał się z biegu w powrotnej drodze, z powodu pęknięcia koła. Zwycięzca Stefański

szedł cały czas sam, nie prowadzony przez nikogo; trzymał się doskonale. Z Poznaniuchów przybyli na metę: Lange z H. C. P. jako 16-ty w czasie 6.23.33.2; Busza (Warta jako 21-szy). Ukończyło bieg ogółem 32.

Rozdanie nagród nastąpiło wieczorem w lokalu Jarockiego. Zebranych powitał imieniem organizatorów p. inż. Kurzewski, nast. przemawiali prezes ZPTK, p. Bodański oraz p. pułk. Osmólski imieniem dyrekcji P. W. K., który dziękował organizatorom za powiększenie programu imprez sportowych podczas P. W. K., następnie nawiązując do pięknych tradycji kolarstwa, zakończył, życząc powodzenia oraz dalszego pięknego rozwoju.

Tegoroczny wyścig pływacki „Wpław przez Poznań” połączony z długodystansowymi mistrzostwami Polski, który po raz pierwszy rozegrany został w Poznaniu, nie cieszył się tak wielką popularnością, jak w roku poprzednim. Niewątpliwie zbyt upalny dzień i wiele konkurencyjnych atrakcji sportowych — spowodowało rozdzielenie się publiczności.

W wyścigu tym wzięło udział 147 zawodników, z czego w konkurencji o mistrzostwo startowało 14 zawodników.

Panie wyruszyły trzy minuty przed zawodnikami. Na czoło wysunęła się Mehlerówna z Hakoahu — Bielsko — i jako pierwsza z pań minęła metę w czasie 59.26.4, zdobywając tytuł mistrzyni Polski. Drugą Kaczmarską (Unja) — pierwszą w konkurencji „Wpław przez Poznań”. Trze-

cia Kretschmanówna, 4. Walkowiakówna (AZS), 5. Okopińska (Unja).

Po upływie trzech minut nastąpił start wielkiej falangi pływaków. Odrazu wysunęli się na czoło Kaniewski, Klevenhagen, Matecki, Zawieja i Wesołowski. Na mniej więcej trzecim kilometrze doszedł ich Lisewski i Ritler. Za mostem kolejowym rozpoczęła się walka o pierwszeństwo. Lisewski, płynący przez cały czas czałem, jako pierwszy przybył do mety w czasie 55.50.6, zdobywając w obu konkurencjach pierwsze miejsce i zaszczytny tytuł mistrza Polski na rok 1929/30. 2. Wesołowski (I. S. V.), 3. Kaniewski (PTP.), 4. Zawieja (Warta), 5. Matecki (PTP.), 6. Urbański (Bydż. K. P.), 7. Wolkenstein (A. Z. S.), 8. Kubicki (Legja), 9. Richter (U), 10. Kurnatowski (PTP.), 11. Ciećkowski (U), 12. Gromadziński (PTP.), 13. Frankowiak (pierwszy niestowarzyszony), 14. Widermański (L), 15. Klevenhagen (I. S. V.), 16. Ratajczak (W), 17. Koehler (U), 18. Jankowiak (U), 19. sz. Dudziak (55 p. p. — pierwszy wojskowy).

W punktacji drużynowej o puchar „Wielkopolskiej Ilustracji” pierwsze miejsce zajęła drużyna P. T. P., w składzie: Kaniewski, Matecki I, Kurnatowski i Gromadziński z 30 pkt., 2. Unja: (Lisewski, Richter, Ciećkowski i Koehler) 38 pkt., 3. Legja — 57 pkt., 4. Warta — 74 pkt., 5. I. S. V. — 85 pkt.

Nagrody zostały rozdane tegoż dnia w pływalni Pozn. O. Z. P., podczas festynu pływackiego.

## Wiadomości sportowe

Kłęska i zwycięstwo „Warty” z Fortuną lipską. — Sensacje ligowe. — Wisła pokonana. — Lekka atletyka. — Regaty wiosłarskie w Toruniu. — Turniej tenisowy w Ostrowie zgromadził 50 zawodników. — Motocykliści na starcie mistrzostw Polski w Katowicach.

### PIŁKA NOŻNA.

Warta — Fortuna 0:3 (0:1) i 3:1 (2:1).

Drużyna gospodarzy wystąpiła w składzie bez Fliegera, Przybysza, Stalińskiego i Śmigłaka. — Młodzi gracze z wielkim trudem dawali sobie radę z rutynowanym, a przedewszystkiem fizycznie lepszym przeciwnikiem. Warta grała b. słabo, i choć miała dużą przewagę po pauzie, atak nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał, podczas gdy Fortuna, prowadząc do przerwy 1:0, dopiero w ostatnich minutach zdołała dostrzelić 2 bramki przez Hermsdorfa i zesza z boiska najniezasłużeniej zwycięzca.

Niemcy ostatnie dwie bramki uzyskali w 41 i 44 min.

Publiczności około 2000. — Sędzia p. A. Paczkowski.

Niedzielne zawody były znacznie ciekawsze. Żywe tempo utrzymało się mimo upału do końca zawodów. Niemcy grali ogromnie ambitnie i widać, że zależało im na wyniku. Pokazali przeciętną grę, widywaną u niemieckich drużyn. Podania górne za szybkie, doskonałe zresztą skrzydła, grę ostrą, lecz fair naogół prymitywny. Technicznie ustępowali Warcie znacznie; lepsi może byli jedynie startem do piłki.

Warta, choć grała bez Fontowicza, Fliegera i Przybysza, miała dobry dzień; atak ze Stalińskim na środku miał znowu dawny swój ciąg na bramkę, jedynie miał

pecha w strzałach. Zwycięstwo winno więc brzmieć conajmniej 5:2 i wówczas odzwierciedlałoby prawdziwy przebieg zawodów. Bramki zdobyli: Staliński w 7 min., strzałem nie do obrony z najbliższej odległości; w 8 minucie prawy łącznik Hemig wyrównał, dzięki nieuwadze obrony. Kasprzak robinzonował zapóźno. Tuż przed pauzą (44 min.) Wojciechowski strzela drugą bramkę z podania Radojewskiego.

Po pauzie trzecią bramkę zdobył główką Szerfke II w 23 min., i mimo dalszej przewagi, Warta nie zdołała wyniku powiększyć. Sędziował p. Nawrocki. Publiczności 4000.

O mistrzostwo ligi P. Z. P. N.

Warszawa, Warszawianka — Polonia 1:6 (0:1).

Katowice, Legja — I. F. C. 2:1 (2:0).

Łódź, Ł. K. S. — Czarni 4:2 (2:1).

Lwów, Pogoń — Cracovia 1:1 (0:0).

Kraków, Garbarnia — Wisła 1:0 (0:0).

O mistrzostwo klasy A. POZPN.

„Stella” — „Poznania” 4:2 (3:1). „Poznania” poniosła porażkę ze „Stellą” zupełnie zasłużenie. Bramki dla „Stelli” uzyskali: Zgórecki i Chudziński po dwie.

### LEKKA ATLETYKA.

Zawody powiatowe w Wągrowcu.

Dnia 4 sierpnia br. odbyło się w Wągrowcu doroczne święto W. F. i P. W. Po

nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał kier. Okr. Urzędu W. F. i P. W. przy DOK. VIII, p. major Sulik, oraz obwodowy Komendant P. W., przy 61 p. p., p. kpt. Umiński, wraz z władzami cywilnymi.

Otwarcia zawodów lekkoatletycznych dokonał p. major Sulik, kier. Urzędu W. F. i P. W., przy DOK. VIII. W zawodach sportowych brało udział 139 członków P. W., w tem 12 kobiet, zaś w zawodach strzeleckich brało udział 109 członków P. W., w tem 8 kobiet. Wielkie zainteresowanie wywołały zawody pływackie, w tym roku poraz pierwszy w naszym powiecie urządzone; udział brało 24 członków P. W., w tem 8 pań.

Wyniki w zawodach lekkoatletycznych były zadawalające; mianowicie: bieg 100 m.: 12.6 sek., (Muszyński Julian z Mieściska); bieg 800 m.: 2:12, (Muszyński z Mieściska); 4×100 m.: 56 sek., (K. S. Nielba — Wągrowiec); skok w dal: 5.56 m., (Dutkiewicz z gimnazjum — Wągrowiec); skok wzwyż: 1.52 m., (Sonnenberg Bolesław z Rąbczyną); rzut dyskiem: 32.05 m., (Dutkiewicz — Wągrowiec); rzut oszczepem: 44.45 m., (Dutkiewicz — Wągrowiec); bieg 60 m.: 9.8 sek., (Botorowiczówna Wanda, PWK. — Wągrowiec); 4×60 mtr.: (zespół PWK. — Wągrowiec); skok wzwyż: 1.15 m., (Kolanowska Marja, PWK. — Wągrowiec); rzut oszczepem: 22.30 m., (Wolniewiczówna Jolenta, PWK. — Wągrowiec).

Pozatem odbyły się: marsz na 5 klm.: (48 min. — Górny z Mieściska); bieg kolarski na 10 klm.: (Król Józef z Mieściska) i rozgrywka koszykówki i siatkówki.

Rozdaniem nagród zakończono powyższe święto sportowe.

Najlepsi zawodnicy z powiatowego święta P. W. wyjechali na obwodowe zawody sportowe do Chodzieży 15. 8. br.; (tamże 61 p. p. jest obecnie na manewrach).



Ogólny Związek Podoficerów w Pniewach, który urządził konkursowe strzelanie dla swych członków, fundowane przez Pow. Komitet W. F. i P. W., a urządzone przez por. Węgnera.

Stanęło do rywalizacji z zawodnikami z powiatu chodzieskiego i wyrzyskiego z 25 członków P. W., w tem 3 panie; (dwie najlepsze sportsmenki naszego powiatu, Kolanowska Marja i Wolniewiczówna Jolenta zachorowały i nie mogły w zawodach brać udziału).

Z 9 konkurencyj męskich nasi zawodnicy zdobyli nast. miejsca: 5 pierwszych miejsc: (trójbój, bieg 800 m., rzut dyskiem, rzut oszczepem i skok wzwyż); 3 drugie miejsca: (sztafeta 4x100 m., rzut dyskiem i skok wzwyż). W marszu na 5 klm. ze strzelaniem zdobyliśmy 3 miejsce.

Powiat węgowiecki odniósł więc ładny sukces! — Jest to owoc żmudnych czasami treningów przez cały rok. — Obecnie przygotowują się nasi zawodnicy pod energicznym kierownictwem por. Wańtowskiego do okręgowych zawodów w Toruniu, dnia 21 i 22 września br. — W zawodach tych weźmie udział 18 członków P. W.

**Bieg na przełaj w Inowrocławiu.**

W biegu na przełaj K. S. „Goplana” w Inowrocławiu, na trasie 6 klm. zwyciężył Nogaj (Warta) w czasie 22:22.0, zdobywając jako trzykrotny zwycięzca, puchar wędrowny na własność. 2. Wojtek (4 p. lotn. Toruń), 3. Miałkas (Sokół), 4. Nowakowski (Strzelno), 5. Tomczak (W). Z powodu upału na 29 startujących tylko 7 bieg ukończyło.

**Klimaszewski zwycięża w biegu w Swarzędzu.**

W biegu na przełaj Stow. Sport. w Swarzędzu na trasie około 3.500 m., zwyciężył Klimaszewski (W), 2. Kaźmierczak (W), 3. Mager (Sokół), 4. Wiśniewski (W).

## WIOŚLARSTWO.

**Regaty wioślarskie w Toruniu.**

Ubiegłej niedzieli w Toruniu odbyły się międzyszkolne i międzyklubowe regaty wioślarskie, urządzone przez Toruński Klub Wioślarski.

Do regat poza gospodarzami zgłosiły swoje łodzie następujące Tow. wioślarskie: Wisła z Warszawy, Tow. Wiośl. z Płocka, B. T. W. z Bydgoszczy, Wisła z Grudziądza, Bydgoski Klub Wioślarek, Tow. Wiośl. z Chełmży oraz gimnazjalne Tow. Wiośl. ze Świecia i Posejdon z Chełmży.

Odbyło się 10 biegów, w których startowało 22 łodzie z 86 wioślarzami, w tem 3 biegi dla młodzieży i pań na torze 1200 m,

Bieg VI.: Dwójki półwycigowe ze sternikiem (startują 3 łodzie). 1. „Wisła” Grudziądź 8 m. 1 sek.; 2. Tow. Wiośl. Płock 8 m. 17 sek.

Bieg VII.: Jedyńki młodszych: 1. L. Spychał z Torunia 7 m. 50 sek. (Walkower).

Bieg VIII.: Czwórki półwycigowe nowicjuszy: (startują 4 łodzie). 1. „Wisła” z Warszawy 7 m. 14,4 sek.; 2. Tow. Wiośl. Chełmża 7 m. 29 sek.

Bieg IX.: Jedyńki nowicjuszy (startują 2 łodzie): 1. J. Dobrowolski z Płocka 8 m.; 2. J. Sobański, Toruń 8 m. 12,7 sek.

Bieg X.: Czwórki wycigowe (o nagrodę Woj. Komitetu W. F. i P. W. startują 4 łodzie): 1. B. T. W. Bydgoszcz 6 m. 45 sek. Zwycięska w tym biegu czwórka B. T. W. w składzie: Bronikowski, Jankowski, Birkholz, Braun i Cegielski, jestto zeszłoroczna osada olimpijska. Ta sama osada w dniu 18 b. m. na mistrzostwach Europy w Bydgoszczy, w biegu czterech bez sternika, zajęła III miejsce, bijąc Belgów i Czechów.

## TENNIS.

**Turniej tenisowy o mistrzostwo Ostrowa.**

Tegoroczny turniej, zorganizowany jak w latach poprzednich przez „Venetię”, zgromadził 58 zawodników.

Mistrzem w grze pojedynczej panów został dr. Taran z Kalisza. Drugie miejsce zdobył J. Pieczyński, 3. Jezierski z „Venetii”.

Mistrzostwo pań zdobyła zeszłoroczna wicemistrzyni H. Talarczykówna. W grze podwójnej panów para Jezierski B. i K. Kałwiński pokonała parę Taran — Pieczyński. Grę podwójną pań wygrała para Astówna i Bauerówna.

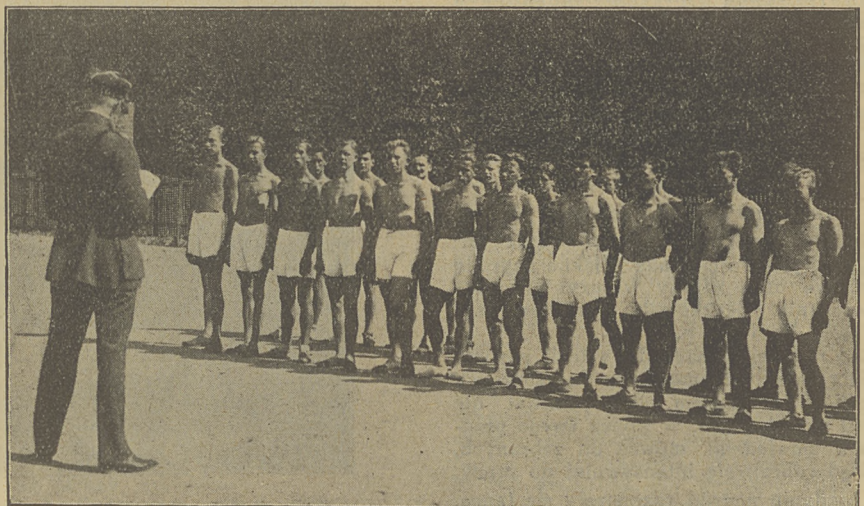
Poziom turniej wyższy, aniżeli w roku ubiegłym. Otwarcia i zamknięcia turnieju dokonał p. star. Eckert. Zainteresowanie turniejem znaczne.

## MOTOCYKLIZM.

**Mistrzem motocyklowym został Wargin — Poznań. Malicki zdobył mistrzostwo w swej kategorii.**

Zorganizowane po raz pierwszy w Katowicach motocyklowe mistrzostwa Polski, zgromadziły na starcie 50 zawodników. Zainteresowanie wyścigiem bardzo wielkie — zebrało się ponad 15 tys. widzów. Motocykliści poznańscy a także pomorscy spisali się brawurowo.

Konkurencje rozgrywane w pięciu kategoriach. Trasa wynosiła 240,6 km. (dziewięć okrążeń) do kat. 250 cm. Ponad 500 cm. jedenaście okrążeń (301,4 klm.).



Do uczestników dwutyg. kursu inform. w. i. w Okr. Ośrodku W. F. — Poznań, przemawia przed wręczeniem świadectw Kier. Okr. Urz. W. F. i P. W. przy D. O. K. VII, mjr. Fedorczyk.

## Wyniki:

W kat. 175 ccm.: 1. Malicki — Unja — Poznań 3,36,12, 2. Pielawski S. K. M.),

W kategorii 250 ccm.: 1. Wargin (Polska) 2,52,32, 2. Horowitz (Niemcy) 3,20,25, 3. Kremin (Polska). Wszyscy na DKW.

Kategoria 350 ccm.: Klein (Niemcy)

3,12,33 DKW., 2. Ernst (trzykrotny mistrz Niemiec) 3,17,12 AJS, 3. Poschadek, Grudziądz (Polska) 3,35,20 AJS.

Kategoria 500: 1. Rohr 3,39,19 (Gdańsk) Ariel, 2. Drewny (Gdańsk) 3,50,46 DKW.

Kategoria ponad 500 ccm.: 1. Bruder (Niemcy) na BMW, 750 ccm. uzyskuje najlepszy czas 3:01,45, zdobywając tem samem

„Grand Prix”, 2. Huth (Niemcy) 2 sek. później na Nortonie, 3. Łapin (Polska) 3:51,52 AJS.

Z zawodników poznańskich Turkiewicz na DKW. biegu nie ukończył z powodu zepsucia się koła, Czerniak wycofał się w 8 okrążeniu z powodu defektu maszyny.

## Dział sprawozdawczy

### Powiatowe święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Starogardzie.

W dniach 31 sierpnia i 1 września rb. odbywało się w Starogardzie wielkie doroczne powiatowe święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

Po uroczystym capstrzyku dnia 31 i po-



Grupa sędziów głównych na zawodach Święta Powiatowego W. F. i P. W. w Świeciu n/Wisłą. I. por. Koprowiak, Pow. Kdt. P. W., II. por. Laurentowski, Kdt. Ośrodka W. F. — Toruń, III. por. Zięba, instr. W. F. i P. W. kadry marynarki woj., IV. prof. Eckstein, instruktor W. F., V. p. Chmielewski, przedstawiciel „Gońca Nadwiślańskiego”.

budce dn. 1 b. m. oraz Mszy polowej z okolicznościowymi przemówieniami o godz. 2 po poł. odbyły się właściwe zawody.

Stadion podczas zawodów przepelniony był tłumem publiczności starogardzkiej, zainteresowanej zawodami.

Głównym sędzią i kierownikiem zawodów lekkoatletycznych był porucznik Mieczkowski, komendant P. W. i W. F. na powiat starogardzki, który obecnie kończy kursa Przysposobienia Wojskowego.

Podczas zawodów koncertowała na stadionie orkiestra 65 starogardzkiego p. p. z Grudziądza.

### Rozdanie nagród i zabawy.

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród na sali p. Wojcieszaka. Piękne nagrody wartościowe oraz żetony wręczył zwycięzcom porucznik Mieczkowski, powiatowy komendant P. W. i W. F.

Przed rozdaniem nagród wygłosił porucznik Mieczkowski przemówienie do zebranych zawodników, w którym obok pochwał nie szczędził słów krytyki. W końcu swego przemówienia powiedział mówca do zebranych, aby odtąd zabrali się intensywniej do pracy.

Po rozdaniu nagród rozpoczęły się tańce, które trwały do godziny 2,30 po północy. Prócz zabawy na sali p. Wojcieszaka odbywała się zabawa taneczna, w Ogródku Obywatelskim.

Podczas zabawy na sali p. Wojcieszaka odbył się boks między członkiem S. K. S-u p. Ewą, a członkiem Koła Cyklistów „Orzeł” p. Majewskim. Wynik boksu uważano za nierozstrzygnięty. Sędziowie honorowi pp. Gapa, Nurek i Biernacki po ukończeniu boksu orzekli, iż p. Ewa miała 4 punkty karne, zaś p. Majewski tylko 1.

Marsz 5 km.: 1. Sokół Lubichowo p. 42. Sztafeta olimp.: 1. S. K. S. Starogard 3,50, cztery piąte poza konkursem.

Sztafeta (4×100): 1. S. K. S. 48, dwie piąte poza konkursem, 1. Sokół Starog. 4,9 jedną piątą.

Sztafeta żeńsk. (4×100): 1. S. K. S. 59, jedną piątą. 2. S. K. S. 64, cztery piąte.

Bieg 60 m. pań: 1. Białkowska S. K. S. 8 trzy piąte.

Rzut dysk. oburącz dla pań: 1. Belanówna S. K. S. 40.40.

Strzelanie z łuku pań: 1. Selhówna, Mł. Żeń. Starogard p. 15.

Siatkówka między I. drużyną Mł. Żeńsk. Starogard a paniami S. K. S., wynik 30:14.

Bieg 110 z pł.: 1. Ganazewicz Gim. P. Gd. 21 dwie piąte.

Bieg 800 mtr.: 1. Kreft Franc., Sokół Starogard 2,13 dwie piąte.

Rzut dyskiem panów: 1. Wencki Br., Sokół, Starogard 26.09.

Rzut oszczepem: 1. Kołodniczyk, Sokół, Zblewo 33.99.

Strzelanie z br. małokalibr. p.: 1. Czarnowski, Gim. P., Gdańsk 28 p.

Bieg kolarski 40 km.: 1. Drewny, Powst. i Woj. Kochorowo 1 godz. 22.35.

### Święto sportowe w Drzycimiu (pow. Świecki).

W niedzielę, dnia 18 sierpnia, odbyło się święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Ośrodka W. F. i P. W. Drzycim. Popołudniu około 2-giej nastąpiła zbiórka towarzysów. Na boisku, dokąd nastąpił wymarsz, rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne, strzeleckie i gry w piłkę nożną.

W zawodach brało udział 37 zawodników. Zainteresowanie publiczności duże.

### Wynik zawodów:

Trój-bój męsk.: 1. Wencki Brunon 1738 Sokół Starogard.

Trój-bój żeńsk.: 1. Gajewska Lucja, Sokół Zblewo p. 1239.

Bieg 3.000 mtr.: 1. Banach Franc., Sokół Lubichowo p. 11.55.



U góry: Grupa zawodników i zawodniczek Święta Powiatowego W. F. i P. W. w Świeciu.

U dołu: Zawodnicy kolarze. (X) Zwycięzca biegu 25 km, p. Torlap, Mł. Kat. Pol. — Warlubie, nagrodzony pucharem.

Wojskowość na zawodach reprezentował p. kapitan Ostapowicz, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” podnaczelnik Okręgu p. Fr. Słusiński ze Świecia.

### Wzorowe gniazdo „Sokole” z Mniszka.

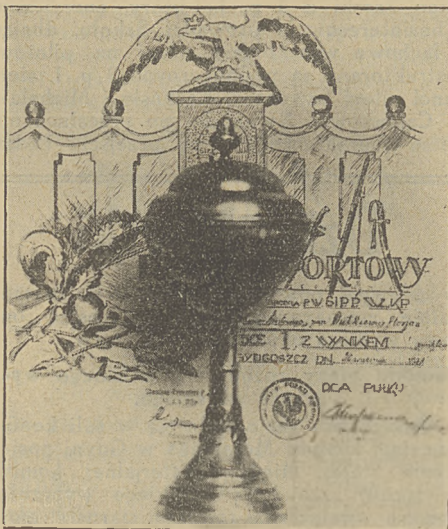
W lokalu p. Skowronia odbyło się walne zebranie „Sokoła”, które zagał wiceprezes p. Krzyżaniak. Porządek obrad i protokół z poprzedniego zebrania, który odczytała sekretarka p. Musielakówna, przyjęto bez zmiany.

Przewodniczącym walnych obrad wybrano jednogłośnie prezesa okręgowego p. Stanisława Kunza, który w jędrnych słowach przedstawił drużynie cel i zadanie „Sokoła”, zachęcając do wytrwałej pracy na tej ukochanej niwie.

Naczelnik Chudziński referuje o ćwiczeniach, które rozpoczną się po przerwie pozlotowej w piątek, dnia 16 bm.

Druhá Musielakówna referuje o odziale żeńskim, w którym jest 6 druhen i 12 młodzieży.

Apeluje się na tej drodze do pań z Mniszka, aby gremjalnie zapisywały się w szeregi „Sokoła”. Zgłaszać się można u pani Krzyżaniakowej lub u pani Musielakówny.



Puchar wędrowny na tle dyplomu zdobyty przez p. Dutkiewicza Florjana z Wągrowca w trójboju sportowym na obwodowych zawodach sportowych P. W. — 61 p. p. — w Chodzieży.

Ćwiczenia obu żeńskich oddziałów nastąpią w przyszłym tygodniu, a na instruktorce uproszono z gniazda żeńskiego druhen Elżbietę Konarkowską, dzielną techniczkę.

Sprawy kasowe referował skarbnik p. Małkowski.

Na końcu przybyli do Mniszka prezes Dzielnicy p. Wł. Samoliński i I wiceprezes Dzielnicy p. A. Kamrowski, których prezes p. Krzyżaniak w serdecznych słowach powitał.

Zebranie zamknięto pieśnią: „Ospały i gnuśny...”.

Niech mi będzie wolno zaapelować do Szan. Obywatelstwa obojga płci, aby wstępowało w szeregi sokole i pracowano nad rozwojem gniazda w Mniszku.

Przy tej okazji chciałbym wyrazić serdeczne podziękę dla dyrekcji firmy Herfeld i Wiktorius, pp. dyr. Kołuckiemu, dyr. Jagodzińskiemu, za opiekę, jakiej udzielają „Sokołowi”.

Oby też wkrótce można przystąpić do tego, aby fabryczny klub sportowy w Grudziądzu zamienił się w tak wzorowe gniazdo „Sokole”, jakim jest w Okręgu III — Mniszek.

## Dział Lotniczy

### Poznański Aeroklub Akademicki wyszkolił nowych pilotów-akademików.

W dniu 11 sierpnia br. Aeroklub Akademicki w Poznaniu obchodził święto wręczenia dyplomów pierwszym swoim pilotom.

Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się na lotnisku w Ławicy i przypadła na dzień, w którym nastąpił przelot awionetek „Międzynarodowego raidu awionetek” na lotnisku w Ławicy, co więcej jeszcze przyczyniło się do uświetnienia uroczystości klubowej.

Wręczenia dyplomów dokonał dowódca 3 p. l. p. pułkownik Kalkus w obecności wojewody poznańskiego hr. Dunin-Borkowskiego, prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego, przedstawicieli Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, członków Rady oraz Zarządu Aeroklubu z prezesem inż. majorem pilotem Bronisławem Wojtarowiczem na czele. — Wręczając dyplomy p. pułkownik Kalkus życzył młodym pilotom powodzenia w nowej gałęzi pracy oraz klubowi jaknajlepszego dalszego rozwoju.

Następnie zabrał głos prezes A. A. P. major Wojtarowicz, dziękując panu pułkownikowi za życzenia i zapewniając, że klub w pracy nie ustanie, a z większą jeszcze energią i poświęceniem będzie pracować na polu rozwoju lotnictwa.

Trzeci z kolei zabrał głos obecny na uroczystości prezes Zarządu Głównego Związku Polskich Aeroklubów Akademickich p. Jerzy Osiński, składając najserdeczniejsze życzenia klubowi poznańskiemu, podkreślając miły stosunek, jaki panuje między członkami klubu a wojskiem i wyrażając się, że pozazdrościć mogą Aeroklubowi w Poznaniu wszystkie inne Aerokluby Akademickie tak oddanego prezesa, jakim jest p. major Wojtarowicz.

Na zakończenie uroczystości złożyła się „czarna kawa”, na której wszyscy zaproszeni spędzili miło czas do późnego wieczora, urozmaicony widokiem przylatujących awionetek. Przy tej sposobności pragnąłbym umieścić ideologię klubu, by młodzi, przybywający na wyższe uczelnie w Poznaniu, mogli się zgłaszać zdecydowanie w szeregi lotnictwa dla pracy nad jego rozwojem.

W pierwszym rzędzie idea klubu jest rozwój lotnictwa we wszystkich jego kierunkach zarówno w dziedzinie wojskowej jak i gospodarczej. Dlatego też w klubie znajduje pracę i ten, który z przyczyn niezdolności fizycznych nie będzie mógł wziąć udziału w szkoleniu się na pilota. Bowiem Aeroklub Akademicki w Poznaniu oprócz sekcji szkolnej posiada jeszcze sekcje: mechaniczną, modelarską, konstruktorską, propagandową i towarzyską.

Aeroklub Akademicki w Poznaniu jako młoda instytucja, licząca niespełna rok istnienia, może się poszczycić niepoślednimi wynikami swej pracy, bowiem oprócz kolegów: Rosińskiego Ludwika, Kapuścińskiego Zbigniewa, Mościckiego Janusza, Łebińskiego Tadeusza, Matusiaka Czesława, którzy otrzymali już dyplomy pilotów, samodzielnie lata 4 uczniów, w tem jedna uczenica, kol. Halina Grzybkowska.

Klub rozpoczął już drugi kurs pilotażu, w którym udział weźmie 8 uczniów tak, że



U góry: samolot francuski „Złoty Ptak”, który w lipcu br. przeleciał jako pierwszy francuski samolot Atlantyk od strony Ameryki.

U dołu: mjr. Kubala (X) towarzysz ś. p. mra Idzikowskiego, załoga „Złotego Ptaka” pp. Assolant, Loti i LeFèvre, którzy wylądowali w Poznaniu dla zwiedzenia P. W. K., w otoczeniu oficerów 3 p. lot. z płk. Kalkusem i mjrem Pniewskim na czele.

w bieżącym roku będzie wyszkolonych około 16 pilotów.

W okresie pierwszego kursu pilotażu wykonano około 3.000 lotów w czasie 250 godzin.

Klub posiada trzy samoloty szkolne i dwa służące do przelotów oraz awionetkę konstrukcji kol. Michała Offierskiego.

Kierownikiem Szkoły Pilotów jest p. kapitan Żarski z 3 p. l., który energicznie i bezinteresownie prowadzi Szkołę, dbając o fachowe wykształcenie uczniów na pilotów. Instruktorami są podoficerowie 3 p. l. sierżanci piloci Szwencer, Karliński i Michalak. Członkowie Aeroklubu po przesłuchaniu kursu teoretycznego i po przejściu badań

w C. B. L. L. w Warszawie, o ile zostaną uznani za zdolnych na pilotów, przechodzą na kurs pilotażu, gdzie oprócz latania zajmują się również reperacją płatowców pod fachowym nadzorem mechanika klubowego p. Adama Gawędy. — W ten sposób klub wypuszcza nie tylko wyszkolonych pilotów, lecz także po części i mechaników.

## Dział Morski

### Podróż ćwiczebna szkół marynarskich.

Żaglowiec szkolny „Iskra”, który przywiózł na swym pokładzie z wysp Azorskich do Gdyni zwłoki ś. p. majora Idzikowskiego i szczątki samolotu transatlantyckiego „Marszałek Piłsudski” w pierwszych dniach września wyrusza w podróż ćwiczebną z kandydatami do szkoły marynarki wojennej w Toruniu do Sztokholmu, przyczem odwiedzi szereg wysp na Bałtyku.

Powrót „Iskry”, która obecnie po dalekiej podróży oceanicznej znajduje się w dokach w remoncie, nastąpi około 17 września.

Transportowiec wojskowy „Wilja” wyrusza dnia 2 września w podróż szkolną do Norwegii z młodszym i średnim kursem marynarki wojennej w Toruniu. Podróż ta potrwa również około 2 tygodni.

### Rozbudowa portu w Gdyni.

W najbliższych dniach mają przejść przez port gdyński próbne transporty bydła i zrodry chlewnej. O ile urządzenia przewoźnicze portu okażą się dostateczne, transporty stopniowo powiększą się. W celu rozwoju i utrwalenia eksportu bydła i trzo-

dy chlewnej, powstają na terenie portu specjalnie magazyny i chłodnie. Koszta budowy wyniosą około 3 milj. złotych. —

### Wielkie plany rozbudowy polskiego wybrzeża morskiego.

Dnia 21 ub. m. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Morskiego w Gdyni posiedzenie stałej Międzyministerjalnej komisji do spraw rozbudowy polskiego wybrzeża. Komisja wysłuchała referatu starosty morskiego, p. Lipskiego, o planie budowy trzech głównych wielkich bulwarów nadmorskich (Wielka Wieś — Hallerowo — Jastrzębia Góra, Wielka Wieś — Hallerowo — Hel i Gdynia — Puck, oraz dziesięciu dróg dojazdowych, do owych bulwarów, łączących zarazem poszczególne miejscowości z sobą i z morzem. Komisja uznała wnioski podniesione w referacie za słuszne i postanowiła przestać przychylną opinię do czynników miarodajnych.

Następnie komisja wysłuchała referatu dyrektora Związku Uzdrawisk Polskich p. J. St. Szczerbińskiego, o potrzebach kąpielisk morskich na wybrzeżu. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatem, komisja uchwaliła wniosek, stwierdzający koniecz-

ność uznania Kamiennej Góry, Orłowa-Kolibeck, Helu, Karwi i Jastrzębiej Góry za uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej. Następnym wnioskiem komisja uznała konieczność pomocy rządu przy przeprowadzaniu zasadniczych urządzeń sanitarnych (wodociągi, kanalizacja, szpitalnictwo) w kąpieliskach na wybrzeżu, dalej konieczność dopuszczenia kąpielisk morskich do długoterminowych kredytów amortyzacyjnych w państwowych i półpaństwowych instytucjach ubezpieczeniowych, a wreszcie konieczność ułatwień transportowych i ulg taryfowych przy dowożeniu środków żywności do kąpielisk, z tem, by Puck przez rozbudowę swych urządzeń aprowizacyjnych mógł być podstawą aprowizacyjną wybrzeża. Komisja postanowiła zatem zwrócić się do ministerstwa skarbu o jaknajrychlejsze uruchomienie przyznanego już półmilionowego kredytu dla mleczarni spółdzielczej w Gdyni. W końcu komisja wysłuchała referatu starosty Lipskiego o specjalnych potrzebach Wielkiej Wsi i Hallerowa.

Następne posiedzenie odbędzie się w końcu września, a głównym tematem obrad będą sprawy komunikacyjne.

## Jeden dzień na kortach tenisowych T. K. S'u

Turniej międzymiastowy. — B. K. S. (Bydgoszcz) — T. K. S. (Toruń) 7:4.

Korty tenisowe Toruńskiego Klubu Sportowego położone są na Bydgoskiem przedmieściu — niedaleko centrum miasta. Są one utrzymywane w dość dobrym porządku, mimo to, że właśnie w mniejszych miastach kwestja ta pozostawia dużo do życzenia. U wejścia na korty widnieje skromny domeczek klubowy, który jednakowoż nie jest dostosowany do ewtl. większych turniejów. O ile kiedyś zajdzie potrzeba, — mając na uwadze olbrzymią(!) frekwencję publiczności na przyszłość, — jest i odpowiedni teren na postawienie małych rozmiarów trybun. Jako całość przedstawiają się boiska te b. korzystnie, przede wszystkim ze względu na swe idealne położenie. W interesie sportu toruńskiego należy się spodziewać, że po tym turnieju odbędą się dalsze częste turnieje z jeszcze silniejszymi przeciwnikami, gdyż takie właśnie turnieje są dla podniesienia poziomu tenisowego najlepszą gwarancją oraz stanowią b. łatwo dostępny ekwiwalent wzamian za brak terenów tenisowych w Polsce.

O ile chodzi teraz o krytykę samej gry, to naprawdę trudno pisać o tym właśnie turnieju dla takiego korespondenta, który już widział pierwszorzędne takie imprezy, jak i rakiety mistrzowskie. Trudno o tyle pisać, że chcąc wydać krytykę rzeczową, trzeba mierzyć miarę odpowiedzi. W mniejszym jednakże środowisku trzeba się przy wydawaniu krytyk z tem liczyć, że zbyt rzeczowa krytyka może niekiedy gracza zniechęcać do dalszej wytrwałej pracy nad sobą w tym kierunku.

Abstrahując od tego momentu psychologicznego, chcę stosować taką miarę, jaka będzie właściwym odzwierciedleniem tego, co pokazano.

Pod względem technicznym nie dużo się umie. Jedynie „vorbandy” są jako tako stosowane i wytrenowane; zresztą nic też dziwnego, albowiem jest to rzut najłatwiejszy oraz przy początkowych treningach jako pierwszy ćwiczony i wpojony. Dopiero potem przechodzi się stopniowo do coraz trudniejszych uderzeń. Na tym turnieju tylko udowodniono, że reszta sztuczek technicznych jest, albo wcale nie, albo jedynie słabo opanowana. Tak np. bakbandy, sunchy, piłki cięte itd. zostają wykonywane b. prymitywnie tak, że rzuty w ten sposób zrealizowane skończyły się przeważnie bezskutecznie. Również serwis nie może wywołać zachwyty. Jednym słowem dużo jeszcze potrzeba tu nauki, ażeby z tych dwóch środowisk wyrosli choćby gracze, groźni dla 2. klasy polskiej. W każdym bądź razie na turnieju tym zaistniały chwile, które bezwzględnie potwierdziły, że materiał graczy jest nie najgorszy, że przez częstsze spotkanie otrzymują oni potrzebną rutynę, potrzebny szlif, ażeby posunąć naprzód, o krok choćby do wyższej klasy polskiej. Wśród Bydgoszczan klasą dla siebie są: inż. Pietkiewicz, Sokołowski i Kaszubowski. Z nich bezwarunkowo najlepszy Pietkiewicz, który mimo że był b. słabo w tym dniu dysponowany, miał chwile, z których odrazu można było wnioskować, że gracz ten należy do rzędu tenisistów już trochę doświadczonych. W Kaszubowskim, zdaje się, należy szukać przyszłego mistrza Bydgoszczy. Poza tem należy jeszcze wspomnieć o Dotackim, który po nabyciu rutyny meczowej może się stać dla słabszych środowisk tenisowych groźnym przeciwnikiem, musi jednakże przestać grać zbyt miękko. Jak laleczka posuwa-

się po boisku, przyczem nie wolno o tem zapomnieć, że pod względem spokojnego zachowywania się może służyć niektórym starszym panom wzorem, albowiem on właśnie grał na boisku najspokojniej, czego właśnie należy się spodziewać od graczy „rutynowanych”.

Z T. K. S. lepszą klasę pokazali leworęki Zaremba, niezmordowany olimpijczyk Stogowski, ś. p. wszedobylski footballowy, oraz Błoch, który niestety znalazł się w niespodziewanie słabej formie, spowodowanej nieszczęśliwym nastojem, wywołanym wskutek nieporozumień z kierownictwem turniejowym.

Panie na ogół grały b. słabo. Przy wytrwałym treningu napewno osiągną panie pomorskie wyższy poziom gry. Wszelkie dane ku temu posiadają. O ile uważać należy z wszystkich pań p. Starzyńską z B. K. S. za najsilniejszą tenisistkę, to stać zaznaczyć należy, że ks. Sułkowska stanowi klasę dla siebie. Mimo już „nienajmłodszego” wieku nie pozwoliła się oszczędzić przez młodsze pokolenie, pomimo, że w jej systemie gry objawia się jeszcze stara szkoła.

Tempo gry nie bardzo ostre. Po większej części zafatwiano gemy szczeniakiem. Z pod tej zasady dotąd jeszcze obowiązującej wylamywała się jedynie gra podwójna pp. Pietkiewicz i Sokołowski c/a Stogowskiemu i Zarembie. Tu gra była ożywna. Była ona też również najciekawszą dnia. Także zauważyć było można brak startu do piłki, który właśnie należy do zasadniczych punktów treningu.

O taktyce wogóle mowy nie było. Świadczy to najlepiej o tem, że gra znajduje się jeszcze w stadium początkowym. Gracz stosuje taktykę dopiero wtedy, gdy jego gra stała się różnorodną, gdy nauczył się różnorodnie parować przeciwnika, gdy właśnie ta różnorodność uderzeń pozwala

mu każdą piłkę wykorzystać w sposób niewygodny dla przeciwnika. Jedynie pp. Zaremba i Pietkiewicz odważyli się grać trochę taktycznie.

Pozatem należy jeszcze zwrócić uwagę na spokojniejsze zachowywanie się graczy,

o co zresztą poszczególni sędziowie trochę dbać powinni. Również palenie papierosów nie powinno mieć miejsca przy wykonywaniu funkcji sędziego a udzielenie (podczas gry) wskazówek przez współgracza odbyć się ma na treningu.

Organizacja turnieju nie przedstawiała się źle. Trochę „mało” było jedynie reklamy. Czy może też dlatego przybyło tak mało publiczność? Poza uczestnikami było może 15 osób, interesujących się turniejem.

Stanisław Królikiewicz.

## MATKA

Wkuci wściekłą komendą „baczość” w równe dwa szeregi kompanji, jak w dwie równoległe szyny, potem na zimno zerwani nerwowem „w czwórki — w prawo — zwrot” wymaszerowaliśmy z Hipkiem na ćwiczenia bojowe. Rzeźko stawały nogi same w ostrym, nierozzerwalnym rytmie po szosie, zroszonej nocnym deszczem. Za koszarami rozbił kompanję rozkaz dowódcy na drużyny. Chwyciły naszą trzynastkę skrzypiące cęgi rozkazów sierżanta i wyrzuciły z szosy precz na późniwne podorywki. Hippek już się wstrząsnął, zapocił się i wnet wygnał z siebie wszelką myśl zbytęcną i czucie, a jeno mózg skwapliwie nagotował ku chwytaniu wlot rozkazów: Biegiem! Padnij! Ga-a-a-z! Pojedyńczo — wskok! W tyraljery!...

Orał sobą całym, wszystką siłą nerwów zmuszał niewyćwiczone mięśnie do wykonywania żołnierskiej pracy. Od czasu do czasu rzucał na mnie okiem, pytając, czy oporządzenie i uzbrojenie leży na nim prawidłowo, czy nie zagubił czego, czy niedokładnem zapięciem spinki, niedociągnięciem paska, zgubieniem guzika nie narazi się na krzykliwy gniew sierżanta, który dopiekał go do żywego, najboleśniej z nas wszystkich. Raz, drugi, trzeci odpowiadałem mu nieznacznem skinieniem głowy: „tak, dobrze, wszystko w porządku”. Biegliliśmy dalej. Rozmiółł nas głos sierżanta „w tyraljery” na dwa przeciwległe krańce drużyny. O ile na to pozwalał bieg przez skiby zaperzone, wysokie jak góry, przez zapadnie bruzd — zerkałem na Hipka, co zdenerwowany ciągle coś manipulował, poprawiając sobie paski, guziki, owijacze, baagnet, łopatkę... Snać mocno obeszyły go słowa czytanego mu wczoraj Regulaminu: — „Żołnierz odpowiada za powierzone sobie części umundurowania materialnie i dyscyplinarnie.”

Usłyszawszy to wparł oczy w Regulamin i czytał, czytał, czytał... Wbiął sobie nieprzekraczalne prawo w mózg, jak gwoździe. Zwrócił do mnie twarz trwożną z zaprzysiężeniem w oczach, że on to rozumie, ale się boi, okropnie się boi odpowiedzialności dyscyplinarnej.

— Jaktó Wiechu? Jaktó? Ja mam być karany, mam siedzieć w pace? Boże! — jęknął głucho.

— Uspokój się, nic nie zgubisz!

Nie wierzył, by się coś nie urwało na ćwiczeniach, nie przepadło w zawierusze gratków, gracików, gałganków, patyczków... Męki przechodził, gładząc, czyszcząc i ustawiając regulaminowo sprzęt w swojej szafce. Studjował nieustannie wzorowy sposób zawieszenia maski gazowej na plecach, manierki u chlebaka... Siedmioma potami oblewał się przy każdym „padnij”, „powstań”, „biegiem”, a zimna i ciemna paka grozą swoją przerażała go i zmuszała do ustawicznego poprawiania i muskania oporządzania. Czas przerwy, który nam, rozwalonym na wznak wśród traw i nieśmiertelników, schodził rozkosznie, bo głowa, wyżyta wszelkiej troski o skrupulatne wykonanie rozkazów, napełniała się samorzutnie marzeniami najrozkoszniejszymi — Hipkowi stawał się piekłem.

Dziś jednak osobistą pieczę nad jego ubiorem uspokoiłem go tyle, że usiadł, odetchnął i stał się jako tako wolnym od nękażącej go troski. Poczł się swobodnym i objawił żywą chęć rozmowy, chęć wywnętrzenia się z przyczyn tego wszystkiego, co go czyniło w oczach kolegów śmiesznym. Odszedł na ubocze, nie chcąc mieć wielu słuchaczy. Leniwem, bezwładnem przewaleniem znużonego ciała stoczyłem się za nim po darni kwietnego pagórka. W zaciszu dołu strzeleckiego, wykopanego przez niewiadomą, nieuczoną rękę, siedliśmy twarzą do siebie. Hippek pochylił głowę. Zauważyłem łzę w jego oku, a w twarzy taki bezbrzeżny smutek człowieka, który wie, że udrękom jego nie ma końca, nie ma nigdy!

— Hippek, co tobie?

— Nic. Tylko mnie tak gnębi bojaźń nieustanna, jak dolegający wrzód.

— Mógłbyś się uspokoić tem co ja, co każdy z nas. Nie masz wzroku otwartego na to, co cię otacza, choćby na ten nasz świeży, nieprzedepytany plac, a tylko się boisz, zawsze

się boisz. Wszystko dla ciebie jest groźne, jak dla dziecka.

Uśmiechnął się pobłaźliwie i machnął ręką, jakby się litował nad moją niewiedzą.

— Ty nic nie rozumiesz, nie wiesz w jakich udrękach formuje się dusza człowiecza, jak długo przybijana jest zapamiętałe codziennie do krzyża. Mnie od dzieciństwa nie szczeniło życie bólu. Mając lat cztery straciłem matkę. Z żalu za nią na pół oszalał ojciec. Mnie żarła tęsknota. Dziecinna fantazja napełniała się zgrozą okropność choroby, na którą zmarła ta moja święcie umiłowana. Bezustannie gryzłem się myślą tęskną: niema, niema... i nigdy nie będzie... Ojciec posiwiiał, zdziaczał, porzucił zawodową pracę, w końcu się zastrzelił... Wychowywała mnie starsza o dziesięć lat siostra, która potem wyszła zamaż za nauczyciela w Brześciu nad Bugiem. Straciłem i ją w roku tysiąc dziewięćset dwudziestym. Wraz z mężem została zamordowana przez bolszewików. Bezdomny tułałem się przez kilka miesięcy, wreszcie chory dostałem się do szpitala. Nawiedzały mnie w chorobie mary wszystkich najbliższych, a jedyne dobre wspomnienie — wspomnienie matki, było źródłem chęci do życia. Matkę moją uważam za świętą, jedyną. Od niej często błagam pomocy i otrzymuję ją.

Przeraźliwy świst zepsutego kamertonu wyciągnął nas z zarosniętego trawą strzeleckiego dołu. Zbiórka! Zbiórka! Zewsząd leciały krzyki. Hippek machinalnie stwierdził na sobie bażaż ćwiczebny i biegiem dopadł do formującej się kompanji. Podążyłem za nim.

Znów rzutki rozkazy rozniosły foremne grupki po słonecznym stepie. Nasza drużyna wykonywa natarcie na urojonego nieprzyjaciela, trującego nas gazem, rażącego ogniem artylerji, karabinów maszynowych, granatów ręcznych... Natarcie siłą rzeczy musi być szybkie, zdecydowane. Hippek pędzi na osłep z zalaniami potem oczyma. Musi najwzrowiej robić skoki i kryć się upadkiem prawidłowym przed ogniem wroga, za nic nie dopuści, aby go

zmiądzzyła nagana baczego na wszystko instruktora; lęk mu siły podwaja. Boi się nie tylko za siebie: ostatnim tchem zziąpanych płuc krzyczy na sąsiadów, pogania. Bez nich nie zdoła dopełnić kardynalnego warunku dobrego natarcia, współdziałania strzelców.

— Bagnet na broń! Szturm! Hura! Hura!

Z regulaminowym entuzjazmem wdzieramy się do pustych okopów.

Ćwiczenia skończone. Następuje krytyka wykonania: temu napomnienie, owemu ostra przymówka, lub nagana za opieszałość. Szeregowiec Hipolit D. otrzymuje pochwałę. Wyprostowany jak rycina „postawy zasadniczej” w instrukcji, odczuwa w pełni raczej ulgę uniknięcia kary, niż radość spełnionego obowiązku. Ale to jest już rajem dla jego udręczonej od dzieciństwa duszy.

Przerwa. Zmęczenie rzuca nas na wygrzaną ziemię. Hipek siada, ociera pot z poczerwieniałej twarzy. Podsuwam się do niego z uśmiechem. Podajemy się słodkiemu odprężeniu nerwów, zapomina się na chwilę o ryszunku, rozkazach, regulaminach... Gwarzymy wesoło, w kary-

katuralny sposób naśladujemy niezdarne ruchy moje i kolegów. Pokładamy się od śmiechu. Nie mogę już usiedzieć, wyciągam się jak długi na wyszukanej kępie bujniejszej trawy. Zniewolony moim przykładem Hipek przewala się na lewy bok... i nagle się zrywa. Przerazenie okropne, śmiertelne odbiło się na jego twarzy.

Skoczyłem do niego.

— Hipek, na Boga! Co tobie? Hipek!

Nie odpowiada, tylko po ziemistych teraz policzkach przebiega mu konwulsyjny dreszcz.

— Co się stało? Żmija cię ugryzła? Mów!

Zaniepokojony schwyciłem go za rękę, szukając czegoś u lewego boku.

— Wiechu... bagnet! Bagnet! — zajęczał rozpacznie.

Zgubił bagnet. Odetchnąłem z ulgą, ale dla niego widmo odpowiedzialności dyscyplinarnej było stokroć groźniejsze od ukaszenia żmiji. Ledwie się opamiętał na tyle, aby zameldować stratę i uzyskać pozwolenie szukania. Został sam na rozległej przestrzeni słonecznego placu ćwic-

zeń, gdy z kompanją wracałem do koszar.

Dopiero pod wieczór zjawił się Hipek. Zbiedzony, spotniały — ale z bagnetem u boku. Strapienie przeżyte jeszcze leżało mu na twarzy, jednak jakaś pogoda wewnętrzna prześwieślała zmęczone rysy, kiedy siadł zadumany głęboko w milczeniu. Bez rozmowy pokładliśmy się na spoczynek. I wtedy, po zgaszeniu światła, usłyszałem stłumione szlochanie. Pochyliłem się nad nim.

— Hipek, płaczesz?

Przygarnąłem tę wstrząsaną łkaniem głowę.

— Czemu płaczesz, Hipciu?

Wówczas zaczął mi się zwierzać, jak szukającego bezskutecznie bagnetu ogarnęła rozpacz, jak zwrócił się myślą do zmarłej matki. W tej właśnie chwili natknął się na zgubę, oczywisty dowód opieki matczynej z zagrobu.

— Moja kochana, święta matka — szepce spłakany, upewniając się w swem niesytem miłości macierzyńskiej sercu, że czuwa nad nim, choć go odeszła dzieckiem, że w największej potrzebie i ucisku będzie z nim i pomoże...

Exotyczny powieściowy fragment lotniczy  
(Prawa autorskie zastrzeżone.)

M. D. SZCZUDŁOWSKI.  
Ilustrował Grinow.

## SEPY POWIETRZA

(Dokończenie.)

Dolorja nie odpowiadając, odeszła do kancelarii, by przygotować się do drogi.

Nie bała się tego lotu. Wiedziała tylko, że płatowcem kierować będzie Burne, nieprzyjaciel jej i sępów. Zdawała sobie sprawę, że pilot jest jeden, że manewrowanie ciężkim samolotem jest trudne i że sępy obawiać się nie będą Burnego.

Zresztą ona powiewać będzie białą chustką w czasie lotu i da się poznać któremukolwiek z trójki. Zdecydowała się nawet rzucić na Burnego, by tylko zmusić go do lądowania.

Myśli te lotem błyskawicy przewinęły się przez jej głowę. Dlatego też propozycję przewozu pieniędzy, przyjęła tak, jakby to należało do jej zawodu.

Wyszła już ubrana i gotowa do lotu z kancelarii. Boy niósł pled i mały necesser.

Zbliżyła się teraz do Lana, od którego przejęła papiery, mające być wręczone odbiorcy w Mazatlan, poczem podeszła do płatowca.

Rozpoczęto ładowanie pieniędzy, których ilość pokwitowała.

Po załadowaniu, usiadła zmęczona w przedziale. Zatrzęsnięto drzwiami kabiny i płatowiec potoczył się ku startowi.

Wyglądnęła przez okienko. Pod hangarem stał jeszcze Lan i Alvarez. Ten ostatni powiewał chustką, w kierunku oddalającego się samolotu.

Na sygnał dany widocznie przez startowego, silnik

płatowca zahuczał i po chwili maszyna uniosła się w powietrze.

Po kilku minutach, zabudowania lotniska i miasta znikły z oczu lecącym.

Dolorja lecąc, postanowiła wypróbować dawanie sygnału. Odsunęła szybko mikową okna i wychyliwszy rękę, usiłowała powiewać chustką. Wszelkie jednak wysiłki w tym kierunku, pozostawały bez rezultatu. Silny prąd wiatru zwiewał płótno na bok i utrudniał ruch ręką.

Teraz zaczęła pojmować, że próba dania znaku w ten sposób, zawiedzie ją w zupełności.

Nagle powróciła jej do głowy myśl, by zmusić pilota do wylądowania, gdy ukażą się sępy.

Na wszystko był jednak czas. To ją uspokoiło!

Wyglądnęła znowu w przestrzeń przez okno.

W dali, głęboko pod samolotem, zamajaczyły zabudowania Tia Juana.

Samolot nie lądował tu wcale.

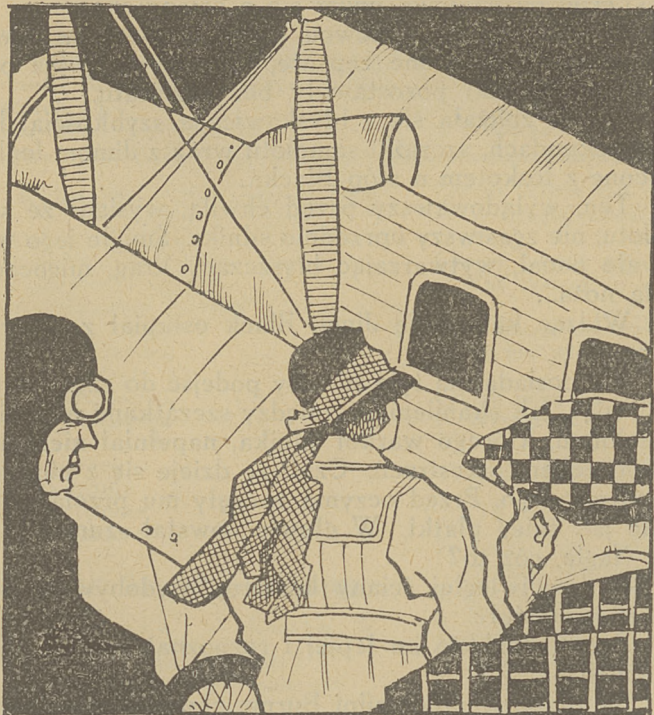
Patrząc na nikańce miasto, przypomniła sobie swój pobyt, gdy była tam w towarzystwie swych szefów. Myśl jej cofnęła się jeszcze dalej wstecz, w czasie gdy miała posadę w hotelu „Pod wielkim nugetem”. Wówczas to poznała Antonia, z którym los sprzął ją od tego czasu. Teraz przelatywała nad miastem, pozostawiając go i swą przeszłość poza sobą.

Zagłębiała w myślach ani się spostrzegła, jak miasto znikło gdzieś w dali, zlewając się z widnokretem.



Monotonny huk silnika, działał na jej nerwy uspokajająco. Przyszła nieco do siebie.

Czas też nadchodził. Czuła, że zbliża się do cze-



...poczem podeszła do płatowca.

goś nieuchwytnego, do jakiegoś nieokreślonego narazie rozstrzygnięcia, z każdym obrotem wirującej śmigły.

Dolorja, zebrawszy się w sobie, przeszła powoli do kabiny pilota i usiadła obok niego.

Lecieli tak przez jakiś czas w milczeniu, spoglądając od czasu do czasu na siebie.

W wzroku Burnego czytała niechęć i pytanie, poco tu przyszła.

Spoglądając na pilota spostrzegła, że posiadał przypięty na pasie, duży rewolwer Colta.

Zaabsorbowana tem, nie zauważyła, jak przed chwilą przeleciał przed nimi, mały, zwinny samolot i skręcił gdzieś w dal.

W tej chwili, płatowiec prowadzony przez Burnego, wpadł w wir powietrza, który pozostawił po sobie tamten! Pilot sparował lotkami. Gwałtowny podryg samolotu oprzytomnił ją nieco.

Spojrzała przed siebie...

...Przed płatowcem pocztowym, leciały dwa znane jej samoloty... samoloty sępów.

Po chwili wychybił się z przestrzeni trzeci, dołączył do reszty i razem tworząc jeden rząd zawróciły wszystkie, unosząc się równocześnie w górę.

Wykonawszy ten manewr, znikły na chwilę z oczu lecącym.

Zaraz jednak ukazał się jeden z nich ponownie i zbliżał się szybko do płatowca Dolorji!

Mogła już teraz dokładnie rozpoznać, wielką czarną gwiazdę, wymalowaną na jego kadłubie.

W pilocie, mimo maski poznała Antonia!

— To sępy — krzyknęła — zwracając się do Burnego — lądujmy!

Lecz Burne pozostał niewzruszony. Wiedział, jaki transport posiada w kabinie. Zdawał sobie też sprawę, że gdy wyląduje i odda pieniądze, niema poco więcej wracać do Hollywood!

Chyba przyłączyć się do sępów. Myśl tę, jako uczciwy, odrzucił natychmiast. Z procederem, jaki upra-

wiali ci trzej, którzy go teraz napastowali, nie chciał mieć nic wspólnego.

Postanowił walczyć, choćby obowiązek miał zapłacić życiem.

Ponadto słyszał, że sępy nie używają w walce broni, lecz nalatując blisko, straszą pilotów, by w ten sposób zmusić ich do lądowania.

Samolot z gwiazdą, zniżał się jednak obecnie coraz więcej, unosząc się prawie tuż, tuż nad górnym płatem jego płatowca.

Burne energicznym ruchem odrzucił daszek osłaniający go od wiatru. Jednocześnie zniżył nieco lot maszyny.

Przeciwnik zauważył ten manewr i obniżył się znowu tak, że kołami podwozia dotykał prawie samolotu pocztowego.

Lecieć tak dalej było niepodobieństwem!

Zdecydowany na wszystko Burne, wyrwał z futerału Colta i mierząc od spodu w miejsce, gdzie znajdowało się siedzenie wrogiego pilota, oddał całą serję strzałów.

Dolorja widząc, że Burne strzela do samolotu Antonia, chwyciła za ster skręcając go w bok.

Równocześnie prawie samolot Antonia, który został prawdopodobnie trafiony, opadł w dół i uderzył kołami w lewe skrzydło samolotu Burnego.

Rozległ się trzask łamanych podłuznic.

Oba płatowce, pozbawione możliwości sterowania, runęły teraz w dół, zespolone.

Okręcając się nierówno w powietrzu, jak liście opadłe z drzewa, utworzyły wkrótce na ziemi, już tylko kupę połamanego żelastwa.

Za kilka chwil, opodal szczątków, wylądowały dwa pozostałe płatowce piratów.

Wysiedli z nich Black i Jim.

## R o z d z i a ł IX.

### Kara, którą niejeden nazwie przypadkiem!

Opuściwszy swoje płatowce, Black i Jim skierowali się ku leżącym opodal szczątkom maszyn Antonia i Burnego.

Z chaosu płótna, drzewa i metalu, nie wydobywał się żaden odgłos życia.

Zmasakrowane ciała podobne były raczej do jakiejsz miazgi i jedynie strzępami ubrań przypominały żyjących niedawno jeszcze ludzi.

— Musimy ich tak pozostawić — odezwał się pierwszy Black.

Ciekaw jestem, czy transport w porządku?

— Mówiłem, że to się źle skończy, bo Antonio zgubił przed lotem swój talizman! — zawyrokował Jim.

— Nie baw się w przesady, przecież zapaliłeś trzeci papierosa, a jednak żyjesz. Musiałbyś też zginąć!

— Nie wiadomo jeszcze, co nas spotka.

Rozmawiając tak, wyciągnęli z pod gruzów worki z dolarami, które załadowali na swoje płatowce.

Niedługo potem, oba płatowce uniosły się w powietrze, kierując się ku kraterowi.

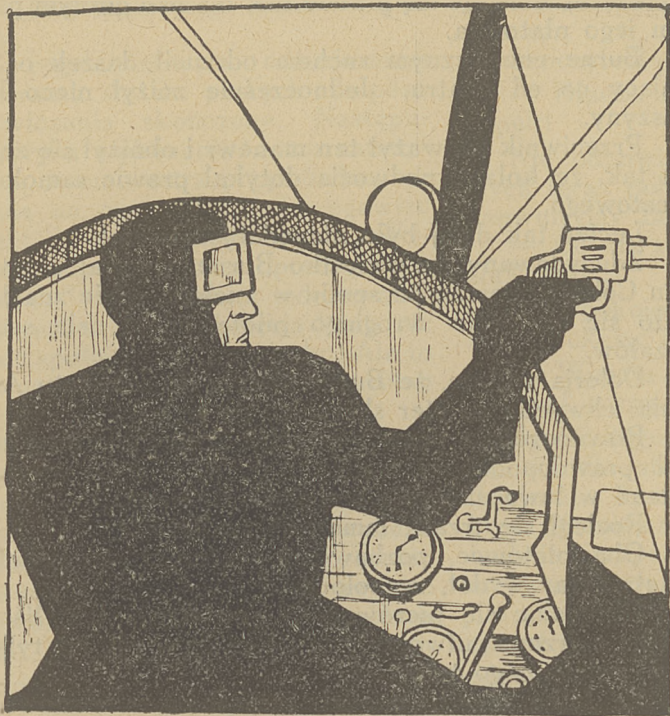
W drodze silnik Jima począł źle pracować, jednakowoż pilot nie zawrócił, lecz postanowił lecieć dalej, tembardziej, że szczyt wulkanu rysował się coraz wyraźniej na horyzoncie.

Black, którego silnik pracował sprawnie, wyprzedził Jima znacznie.

Zbliżył się szybko do krateru i wkońcu znikł w jego czeluści.

Jedynym pragnieniem, jakie żywił teraz Black, było dolecieć i wylądować na dnie wulkanu.

Strzałka obrotomierza<sup>1)</sup> jego samolotu wahała się nieustannie. Silnik raz poraz przestawał pracować, dobijając ostatnich wysiłków. Jim pomagał sobie, manewrując to gazem, to dodatkowem powietrzem<sup>2)</sup>, kręcił rozrusznikiem, podciągał płatowiec ku górze, aby nie tracić na wysokości lotu. Mimo tych wysiłków ze strony pilota, silnik pracował coraz gorzej i widać było, że goni ostatkami.



...w tej chwili wyrwał Burne z futerału Colta...

Wylądowanie na zboczu skał, nad którymi Black obecnie przelatywał, równało się katastrofie!

Porozrzucone wszędzie olbrzymie głazy i ostre szczyty, które były usiana przestrzeń wokół wulkanu, podarłyby płatowiec na strzępy.

Już, już, otwiera się przed Blackiem zbawienne wejście, do wnętrza wulkanu.

Wprawdzie silnik ledwo pracuje, lecz przelecieć ma tylko jeszcze kilkaset metrów, aby wpaść w pożądaną gardziel krateru.

Nareszcie! Już leci we wnętrzu komina. Jeszcze parę tylko zbawczych obrotów śmigła...

Lecz niestety! W momencie gdy płatowiec wydoł się z szczeliny, by wpaść w wolną przestrzeń krateru, silnik przestał pracować!

Śmigło stanęło bezwładne, martwe, nie mogąc już niczego zdziałać dla aparatu.<sup>3)</sup>

— Lądować — przemknęło jak błyskawica przez myśl Jima. — Lądować...

Ściągnął machinalnie na siebie ster głębokości. Samolot uderzył kołami w dno wąwozu i podskoczył w powietrze.

Jim trzymał kurczowo ściągnięty ster, starając się zahamować wybieg maszyny.

Mimo tego, płatowiec mocą rozpędu toczył się szybko przed siebie.

Wybieg jego był za silny.

Jeszcze sekunda, a dotoczywszy się do krawędzi, przechylił się łbem naprzód i uszkodzwszy zarazem krawędź dolnego skrzydła, począł spadać w przepaść.

Lecąc bezwładnie, obijał się o ściany skalne.

Jim siedząc w płatowcu próbował jeszcze poruszać sterami, lecz one zepsute, nie chwyciły już powietrza. Wysiłki pozostawały bez rezultatu.

Śmierć zbliżała się z błyskawiczną szybkością! Po paru sekundach, szczątki samolotu wraz z Jimem legły, rzucone z łoskotem u stóp Blacka.

Ten, wylądowawszy przed chwilą, wysiadł ze samolotu, nie zgasiwszy uprzednio silnika. Śmigło jego wrowało nadal, wytwarzając błyszczący krąg, migocący stałą nożą...

Widząc katastrofę Jima, Black osłupiał z przerażenia.

Nie posiadał na tyle sił, aby podejść do szczątków. Stał więc, jak skamieniały, między szczątkami a swoim samolotem, którego warkot silnika, napełniał niesamowitem echem przestrzeń. Czuł, że dzieje się z nim coś nieokreślonego. Przed oczyma zaczęły mu przelatywać białe jak śnieg płatki. W głowie powstał szum.

Nagle, cóż to?

Z przeciwległej ściany krateru, wydobywały się jakieś postacie!

Przyglądał się im lepiej i rozpoznał twarze zbliżających.

Na przodzie szedł pilot Burne, chwiejąc się na połamanych nogach i kołysząc rozbitą czaszką.

Za rękę ciągnął drugi cień, w którym Black rozpoznał Dolorję.

W końcu wyłonił się strzęp ciała Antonia.

Korowód zbliżał się do szczątków maszyny Jima.

Teraz poruszyły się szczątki płatowca i Jim, o dziwnie bladej twarzy, usiłował powstać.

Widma stojąc, ślaniały się w podartych i zakrwawionych strzępach ubrań, z szatańsko wykrzywionymi twarzami.

Black wydał okrzyk grozy i począł cofać się, rozpostarłszy ręce, jak do obrony.

A widma podchodziły bliżej i bliżej...

W tej chwili Black, cofając się, wpadł w błyszczący krąg śmigła swego samolotu.

Otrzymał potężne cięcie i został wyrzucony na kilka metrów w górę.

Na ziemię opadł już tylko łachman ciała!

Samolot Blacka... zabójca... zakłócał nadal ciszę monotonnym dźwiękiem pracującego silnika.

Od tego czasu komunikacja na liniach powietrznych „Aero Ltd.” odbywała się bez przeszkód.

Sepów powietrza nie widział już nikt więcej.

Miljona dolarów, które były przeznaczone na subwencję dla firmy „Petrol”, nikt dotąd nie odszukał, mimo nagrody, którą wyznaczono.

(K o n i e c.)

#### Od autora.

Nie szukajcie zaginionego miliona dolarów, nie pytajcie, czy żył kiedy Jim, Black, Antonio i wielu innych, których poznaliście.

Być może, że istnieli, tak jak istnieją do dziś miasta Montereyny, Mazatlan i inne, jak stoi do dzisiaj szczyt Pico de Fraile, lecz jest też możliwem, że nie było ich nigdy.

Zato zwróćcie uwagę na co innego. Na lotnictwo!

Celem bowiem tej powieści było dać Wam lekcję poznania lotnictwa, jego potocznej terminologii i zwyczajów, interesując Was fabułą.

<sup>1)</sup> Obrotomierz — zegar wskazujący ilość obrotów śmigła na minutę.

<sup>2)</sup> Manewrować gazem — dodawać więcej mieszanki do silnika.

<sup>3)</sup> Aparat lub maszyna — często używana nazwa, oznaczająca samolot.

# Boisko dla rozrywek umysłowych.

Kierownik: Marjan Fontana.

## Łatwa serja propagandowa

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 16 września 1929 pod adresem: Szaradzista Fontana, Poznań, św. Wojciech 16.

Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w numerze 38.

Przyjaciół naszego „Boiska” upraszamy o zjednywanie nam nowych Uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

### 249. Krakowiaczek sportowy

Takiej drugiej Hanki  
Niema na tym świecie,  
Jak w jej ślepki spojrzę,  
Wołam: „Pierwsze trzecie!”

Ona ze mn'e szydzi,  
I na Tomka leci,  
Bo ja biedny fornal,  
A on bo dwatrzeci.

Z tej desperacji  
Pojadę na całość  
I tam na głębinie  
Utopię mą żalność!

### 250. Szarada jubileuszowa

Album „Junaka” — Karta 29.

Gdzie był wczoraj nasz Walenty?  
— W trzecim czwartym, był podcięty,  
Czemu aktor ten wciąż mruga?  
— Tak mu każe trzecia druga.

#### Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: P. Ada Jastrzębiec (godz. 9), a dla kraju Por. Czesław Gulczyński z Jarocina (godz. 20 min. 45).

#### Rozwiązanie zadań z numeru 32.

235. Hajdamak!, arcyksiążę, lub, Lula, odzew, hotele, Amsterdam, Lulas, lakierki, ogóle, papieros, Edek, wielożenstwo, uczeń, krawiec, afisz, narowisty — Hallo! Hallo! Pewuka niebawem się skończy! 236. Lampart. 237. Pc-stu-la-ty.

Ogółem nadesłano rozwiązań 56, w tem trafnych 48.

Trafne rozwiązania nadesłali: Z Poznania: Pp. Ada Jastrzębiec i Olga Wolanków-

Czemu Włoch ten taki struty?  
— W drugiej czwartej zgubił buty.

Chcesz posagu mój Aniele?  
— Raz tysięcy to nie wiele!

Ojca słowo milion warte.  
— Ze nie wierzę mu, cn czwarte.

Czemu pcha się tłum do kasy?  
— Wszyscy grają — białe asy!

### 251. Łamigłówka sportowa

Album „Junaka” — Karta 30.

1. Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu wprzód rozum odbierze.
2. Konia kują, a żaba też nogę madstawia.
3. Wart Pac pałaca, a pałac Paca.
4. Każda liszka swój ogon chwali.
5. Małych złodziei wieszają, wielkim się nisko kłaniają.
6. Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię.

na (pierwsze), Z. Bresiński, M. Friebes, Por. O. Grudziński, M. Ilka, J. Klinkówna, L. Konarczak, K. Kunzendorf, W. Kwapiszewska, M. Malawska, „Manusia”, A. Mikołajczak, J. Morkowska, W. Morkowska, J. Moskał, B. Nadolny, „Nasz stolik”, L. Owsianowska, M. Pokorny, I. Raszewska, E. Ratajczak, J. Siem anowski, S. Ryłski, M. Skorny, B. Sutarski, Z. Swędryńska, K. Woźniak, A. Zachuta i A. Żniniewicz.

Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opiełńska ze Środy, Marjan Orsztynowicz z Puszczykowa, Zofja W tuska z Zabikowa i Kazimierz Morkowski z Naramowic (pierwsi), Żaba Przybylska i K. Zajączkowski z War-

7. Pilnuj szewcze swego kopyta.
8. Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała.

Z każdego przysłowia proszę wyjąć kolejno po jednej zgłosce (sylabie), a powstanie pełne nazwisko chluby polskiego sportu.

### 252. Szarada sportowa

Nadesłała P. Nina Ottówna z Olkusza.

Żegnaj was, o drugie trzecie,  
Nie zdołam, mówię w pokorze,  
Służyć wam — już nigdy wierszy  
Do pierwszej trzeciej nie złożę.  
Więc poezji rzucam kraje,  
Nad sonety, epos, ody,  
Milsza mi jest pierwsza czwarta,  
Kula, dysk i samochody.  
Tylko sportem się zajmuję,  
I gdy wszystko dobrze idzie,  
Ujrzyście, że moja całość,  
Będzie pierwsza na raidzie.

szawy, Nina Ottówna z Olkusza, M. Bełżyńska z Helu, R. Galik z Ostrowa, Rtm. J. Ołpiński z Chełmna, M. Szafarkiewicz z Chodzieży, „Sokół” z Grudziądz, L. Niewiadomska z Bydgoszczy, „Władek” z Gostynia, H. Londońska i S. Kosydarski z Krakowa, T. Putz z Sierakowa i Jakób Ryba z Krakowa.

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka” przyznał los P. Kazimierzowi Morkowskiemu z Naramowic.

#### Skrzynka pocztowa.

WP. Jakób R. Nie nadaje się do druku.

## HUMOR

### Niezawodny środek.

— Jakby tu odszukać policjanta? — pyta automobilista, przybyły do miasta.  
— To bardzo proste! Niech pan postawi samochód w miejscu niedozwolonym.

\*

Pewien bardzo uczony, a nudy profesor miewał zazwyczaj nielicznych słuchaczy. — Pewnego dnia zjawił się jeden tylko. Profesor przedstawił mu szeroko i długo piękno filozofji platońskiej, w końcu zaś podziękował za pilność i spytał o nazwisko.

— Pan profesor zna mnie chyba dobrze!  
— zauważył gorliwy słuchacz.

— Jestem doróżkarz, wożę pana tu codziennie i już zostanę do końca wykładu w sali, by go odwieźć z powrotem do domu.

### Przypomnienie.

Szef biura zwraca się do swego sekretarza:

— Panie Nieróbski, pan wie, że mam strasznie krótką pamięć?

— Tak jest, panie szefie!

—No, to niech mi pan przypomni w

końcu miesiąca, że mam pana zwolnić ze służby.

### Esperanto.

— Czy córka pani zna Esperanto?  
— Jakby się tam urodziła.

### Zawczasie.

W poczekalni znanego lekarza pewien pacjent wywiesił takie ogłoszenie:

— Pana, który przez pomyłkę wziął mój parasol, proszę, aby zechciał łaskawie zostawić go u służącego.

Nazajutrz ktoś dopisał ołówkiem:

— Jeszcze zawczasie. Poczekajmy, aż się pogoda ustali.

### Za sto złotych.

— Panie doktorze, czy ta operacja nie jest aby niebezpieczna?

— Czy pan oszalał? Za sto złotych chciałby pan niebezpieczną operację?!

### Napracujcie się.

— Przed zdobyciem tej bogatej panny porządnie się napracujesz.

— Czeka mnie znacznie więcej pracy, jeżeli jej nie zdobędę.

### W gminie.

Pisarz. — Ilu macie braci?

Interesent. — Jednego.

Pisarz. — To jakieś kręctwo. Przed chwilą była tu wasza siostra i zeznała, że ma dwóch braci.

### Sam się wyleczył.

— Czy radziłeś się specjalisty, żeby pozbyć się tego nieznośnego jąkania?

— Nnn...ie, sssam sssię wywyleczyłem.

### Też powód.

— Gdybym zerwała z tobą, rzuciłbyś się do wody?

— Cóż za pytanie, najdroższa? Przecież wiesz doskonale, że nie umiem pływać.

### Na wakacjach.

— Nie potrzebuję pana budzić, panie profesorze, bo kołut już pana zbudzi o wczesnej godzinie.

— Dobrze. Niech go pani nastawi na pół do siódmej.

## Nieodwołalny termin zamknięcia PWK — 30 września.

Wbrew rozszerzanym pogłoskom, jakoby Powszechna Wystawa Krajowa miała sprongować termin swojego zamknięcia, stwierdzamy autorytatywnie, że niema o tem mowy. Przeciwnie. Wystawa zostanie zamknięta punktualnie 30 września o godz. 6-tej wieczorem, tak punktualnie, jak punktualnie została otwarta.

W tym kierunku odbywają się też już przygotowania. M. in. wiadomo, że w akcie zamknięcia, bardzo uroczystym, wezmą udział reprezentanci Rządu z Premierem na ciele, zaproszeni zostaną przedstawiciele Komitetu Honorowego i Obywatelskiego PWK, przedstawiciele grup wystawiających, reprezentanci miasta Poznania, władz administracyjnych, wojskowych, reprezentanci organizacji dziennikarskich i najszerzych kół obywatelskich.

\*

## Jak szpiegowano na morzu w r. 1914?

Na łamach „Neues Wiener Journal” opowiada Roman Romanowicz Gulkow bardzo zajmująco, jak Rosja i sprzymierzone z nią zachodnie państwa potrafiły zawsze podczas wojny światowej pokrzyżować na morzu zamary floty niemieckiej.

I to w sposób, którego się tak zwykle przebiegły i zręczny nieprzyjaciel nawet nie domyślał.

W t. zw. „Czarnym Gabinetie” rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych znajdował się bowiem człowiek o nazwisku Väterlein, posiadający wprost niesamowitą zdolność w odczytywaniu niemieckich szyfrowanych depeesz czyli tajnych iskrowych znaków, zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych. Dla niego wystarczyło, aby się zamknąć z taką depeeszą w swoim gabinecie na pół godziny — po upływie tego czasu wychodził i donosił natychmiast treść nieprzyjacielskiego telegramu ministrowi Sasonowowi, który ją niezwłocznie podawał dalej do Anglii.

1 sierpnia 1914 r. pochwytiła rosyjska iskrowa stacja w Kronstadt szyfrowaną depeesę, z której nikt nie mógł się sensu doczytać. Posłano ją naturalnie Väterleinowi. W godzinę później wiedziała już rosyjska admiralicja, że niemieckie krążowniki „Augsburg” i „Magdeburg” otrzymały rozkaz zbombardowania portu w Libawie i wciągnięcia w zasadzkę rosyjskiej floty bałtyckiej. Cicho i bez rozgłosu opuściły tej samej nocy port Kronstadt rosyjskie specjalne statki do zakładania samoczynnych min i wypłynąwszy na pełne morze, założyły je gęsto na powrotnej linii niemieckich krążowników. Port w Libawie spłonął wprawdzie 2 sierpnia, ale „Magdeburg” wpadł w kilkanaście dni później na jedną z tych rosyjskich min i zatonął tak prędko, że załoga uratowała tylko własne nagie życie. W miejscu, gdzie nastąpiła katastrofa, morze jest stosunkowo

plytkie. Dlatego wysłała amiralicja rosyjska tamdotąd swoich najlepszych nurków. Jednemu z nich udało się dotrzeć pod wodą do kapitańskiej kajuty zatopionego statku i unieść z niej na powierzchnię wprost bezcenną rzecz, nie dającą się w owym czasie wcale złotem okupić: oto najtajniejszy dokument wojennej marynarki niemieckiej, bo klucz do odczytania wszystkich szyfrowanych depeesz tyzczących się niemieckiego prowadzenia wojny na morzu.

Z wydartego odmetem wodnym klucza sporządzono w Petersburgu dosłowny opis wraz z tłumaczeniem i przesłano do Londynu. Ówczesny minister angielskiej marynarki Churchill podziękował w następujących słowach: „Ten dar więcej znaczy, niż wygrana bitwa”.

Istotnie nie przedstawiały od tego czasu szyfrowane depeesz niemieckiej marynarki żadnej tajemnicy dla państw sprzymierzonych. Odczytywano je tak gładko, jak gdyby były zredagowane w zwyczajnym języku. Przez długi czas nie mogli Niemcy pojąć, jakim sposobem potrafią nawet Rosjanie nie tylko unikać przygotowanych w największej tajemnicy ciosów na morzu, ale im nawet zrzecznie zapobiegać przez odpowiednie zarządzenia.

Co najdziwniejsze to, że w Rosji nie okazano podczas całej wojny światowej żadnego uznania dla tak cennych przmiotów służby wywiadowczej. Gdy Sasonow przedstawił Väterleina do wojskowego odznaczenia, na-

piisał minister wojny Suchomlinow na załamku podania te znamienne słowa: „Jak można wogóle przedstawiać do wojskowego odznaczenia urzędnika z ministerjum, który bez niebezpieczeństwa dla siebie pełni służbę w biurze?”

\*

## Czy wiecie że...

W Anglii 700.000 wagonów kolejowych należy do kompanij prywatnych.

Znajdujące się w eksploatowanych dotąd na całym świecie kopalniach pokłady węgla wystarczą jeszcze na 4 tys. lat.

W teatrach w Konstantynopolu najczęściej grywanymi sztukami scenicznymi są dzieła Szekspira i Bernarda Shaw'a.

Najstarszym parlamentem świata jest Althing w Rejkjawk na wyspie Islandji, który obchodził niedawno tysiącletnią rocznicę swego istnienia.

Nauka nie wyjaśniła dotąd pytania, czemu Indianie posiadają miedzianą barwę skóry a Chińczycy żółtą.

Połów wielorybów na morzach, otaczających biegun południowy, przynosi rocznie około 300 milionów złotych.

\*

## Litwa ciągle się zbroi.

Przyjęty przez radę ministrów budżet Litwy na rok 1930 zawiera w dziale wydatków na obronę kraju 49 i pół miliona litów, gdy w r. 1927 na cel ten przeznaczono tylko 39 milionów litów.



## DOMOWY ZŁODZIEJ

śmietany — to licha wirówka, która pracuje niedokładnie i rolnika okrada. Oszczędni rolnicy używają tylko wirówek Alfa-Laval, które są zrobione z doskonałego materiału i gwarantują najdokładniejsze odciganie śmietany.

ŻĄDAJCIE NOWEGO KATALOGU.

Towarzystwo **ALFA-LAVAL** Sp.z ogr.odp.

Oddział w Poznaniu ul. Gwarna Nr. 9

### CENA OGŁOSZEN

Cala strona . . . . .	300 zł
1/2 strony . . . . .	155 zł
1/4 strony . . . . .	80 zł
1/8 strony . . . . .	45 zł
1/16 strony . . . . .	29 zł
1/32 strony . . . . .	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa . . . . .	400 zł

Abonament przyjmują:

Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „Junaka”.

### REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09  
Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W.F. i P.W. przy D.O.K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ.  
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ.  
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ.

Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki, za dział pomorski: Janusz Wielowieyski, za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU,

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu.

### CENY PRENUMERATY

Rocznie . . . . .	18,— zł
Półrocznie . . . . .	9,— zł
Kwartalnie . . . . .	4,50 zł
Miesięcznie . . . . .	1,50 zł
Numer pojed. . . . .	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204490.

Konto Bankowe:  
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.